**W jutrzejszym numerze pełna tabela loterji**


# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sobota 23 maja 1936 r. | Nr. 145


# Groźba wojny pod wpływem sankcyj

## skłoniła Mussoliniego do wezwania marsz. Badoglio do Włoch

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Addis - Abeby, że marszałek Badoglio odleciał wczoraj samolotem na parę dni do Włoch. Zastąpi go marszałek Graziani. **Prawdopodobnie marszałek Badoglio pozostanie we Włoszech dopóki groźba wojny w Europie z powodu sankcyj nie będzie usunięta. Mussolini chce mieć przy sobie Marszałka Badoglio jako doradcę.**

LONDYN (PAT.) Reuter donosi: Włosi wkroczyli do Debra - Markos, mogą przeto opanować teraz całą prowincję Godzam.

Do Addis - Abeby przybył samolotem marszałek Graziani, a także b. poseł w Addis-Abebie, hr. Vinci.

Przybyli również do Addis-Abeby urzędnicy „Banca d'Italia" dla studjów nad systemem walutowym nowego cesarstwa.

Agencja Stefani o przyjeździe marszałka Graziani do Addis - Abeby donosi: Marszałek Graziani przybył na trójmotorowcu z Harraru w towarzystwie gen. Banza. Po przybyciu udał się do marszałka Badoglio. Obaj marszałkowie ucałowali się serdecznie, poczem odbyli dłuższą naradę.

Agencja Stefani donosi: Generał Starace przybył samolotem do Debra-Markos, zajętego przed paru dniami przez wojska włoskie. Debra-Markos jest stolicą Godzanu. Od działy wojsk włoskich ruszyły przez góry na zajęcie całej prowincji. Wodzowie oddziałów rasa Imru złożyli akt uległości wobec władz włoskich.



Kanclerz Schuschnigg, o którym piszemy na str. 2-ej.

### Bomba w koszu z jajami

MADRYT (PAT). Prokurator zażądał skazania na 8 lat więzienia faszysty Rivagorda, oskarżonego o zamach na adwokata Ortega y Gasset, prezesa Komitetu pomocy Międzynarodówki socjalistycznej. Rivagorda włożył do koszyka z jajkami w mieszkaniu Gasset'a bombę, której wybuch spowodował duże szkody.

## Zjazd żołnierzy 1 Korp. Wsch.

Wczoraj obradował w Warszawie zjazd b. żołnierzy 1 Korp. Wschodniego. W zjeździe biorą udział b. żołnierze z okręgów: wileńskiego, białostockiego, poleskiego, nowogródzkiego, lubelskiego oraz okręgu stołecznego Warszawy i oddziałów Zw. 1 Korpusu Wschodniego z Grudziądza, Bydgoszczy, Lublina i Rembertowa.

Z Belwederu uczestnicy zjazdu udali się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Tu, przed wejściem, uczestnicy Zjazdu ustawili się w szereg, a delegacja Zjazdu w składzie: prezesa ppłk. Podgórskiego, ppłk. Beliny-Prażmowskiego, sekretarza generalnego Witolda Ossowskiego, inż. mjr. Krzyczkowskiego oraz ks. prałata dr. Około-Kułaka udała się do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego Rydza ,n którego złożyła meldunek gotowości do dalszej pracy i poświęcen dla dobra Państwa i Armji.

Po przyjęciu delegacji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wyszedł do zgromadzonych uczestników Zjazdu. Gdy ukazał się gen. Śmigły-Rydz, wszyscy stanęli na baczność. a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Gen. Śmigły-Rydz po przywitaniu się z uczestnikami Zjazdu zwrócił się do zebranych, którym podziękował, że zgłosili się do niego, jako do Naczelnego Wodza. „Wierzę — powiedział gen. Rydz-Śmigły, — że tak, jak w boju, również dzielnie służycie i służyć będziecie Ojczyźnie, każdy przy swoim warsztacie pracy".

Zebrani zgotowali żywiołową owację Naczelnemu Wodzowi.

## Ponowne rozruchy w Boliwji

BUENOS AIRES, (PAT). — Z La Paz donoszą, że w stolicy Boliwji wybuchły ponownie rozruchy. Rząd tymczasowy ustąpił. Przybyły z Chaco płk. Toro stanął na czele nowego rządu.

## Arabowie grożą sabotażem

JEROZOLIMA (PAT.) Tragarze portowi w Jaffie oświadczyli, że o ile w ciągu 24 godzin nie będzie wstrzymany wyładunek parowców w Tel-Avivie rozpoczną się tam akty sabotażu. Wobec tego wzmocniono ochronę wojskową w ważniejszych miejscach, na poczcie i na terenach naftowych.

Komunikacja telefoniczna Jerozolimy z Jaffą i Kairem jest przerwana.

Ludność żydowska stopniowo opuszcza starą dzielnicę miasta zagrożoną przez Arabów. Zostało tam zaledwie 200 rodzin żydowskich. Również i chrześcijanie opuszczają dzielnicę Musrara i inne, gdzie ludność jest mieszana.

## Podwyżka płac robotników budowl.

### naskutek orzeczenia komisji rozjemczej we Lwowie

Wczoraj wieczorem ogłoszone zostało orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej przez Radę Ministrow dla rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle budowlanym we Lwowie.

Orzeczeniem komisji objęte zostały nawet te kategorje robotników budowlanych, które na innym terenie nie były jeszcze objęte umowami zbiorowemi. Orzeczenie nie objęło natomiast robotników cegielnianych, jako niezwiązanych bezpośrednio z przemysłem budowlanym, oraz robotników ziemnych i drogowych, zatrudnionych przez Fundusz Pracy.

Orzeczenie komisji podwyższa stawki płac robotniczych i załatwia zatarg w sposób przychylny dla robotników w ramach możliwości gospodarczych. I tak np. murarze otrzymali podwyżkę płac o 10 proc., robotnicy niewykwalifikowani o 20 proc.

Orzeczenie komisji rozjemczej pracodawcy przyjęli przychylnie, natomiast delegaci robotników oświadczyli, że nie mają mandatu do oświadczenia się, wobec czego wyznaczono im termin do wniesienia ewentualnego sprzeciwu do poniedziałku 25 b. m.

Orzeczenie po zatwierdzeniu go przez p. ministra Opieki Społ. otrzyma moc obowiązującą w drodze rozporządzenia Rady Ministrów i będzie wówczas obowiązywało na terenie Lwowa dla wszystkich robót budowlanych i pokrewnych, wymienionych w orzeczeniu.

## „Kościuszko" odpłynął bez Negusa

S.M „Kościuszko" odpłynął 19 b. m. z portu w Haifie, zabierając 115 pasażerów, pocztę i ładunek towarów. Podana przez niektóre źródła włoskie, a zamieszczona w prasie krajowej, wiadomość o rzekomym wyjeździe z Palestyny b. Negusa Abisynji Haile Selassie statkiem „Kościuszko" nie znajduje potwierdzenia.

## Włosi żądają wycofania wojsk

### które strzegą poselstwa angielskiego

LONDYN, (PAT). — „Times" donosi, że rząd włoski zwrócił się do rządu brytyjskiego z wskazaniem, iż byłby czas na odwołanie z Addis Abeby zbrojnego oddziału Hindusów, którzy przybyli je sienią 1935 r. dla strzeżenia poselstwa.

Również i rządowi francuskiemu miano jakoby wskazać na konieczność odwołania strzelców senegalskich z Dire-Daua.

Rząd włoski zgadza się na pozostawienie tylko drobnych oddziałów z oficerem angielskim na czele i 20 askarisów francuskich w stolicy Abisynji.

## Straszny wypadek w Zoo

### Bawół afrykański zabił dozorcę

Wczoraj w południe wydarzył się w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu straszny wypadek. Mianowicie w czasie burzy, połączonej z silną ulewą i gradobiciem zwierzęta, przebywające w klatkach zaczęły okazywać wielki niepokój. Dozorcy zajęli się więc przeprowadzaniem zwierząt do schronów zimowych. Jeden z dozorców 48-letni Michał Leszczyński udał się do zagrody bawoła afrykańskiego i otworzył wejście do schronu zimowego W tym momencie zwierzę chwyciło dozorcę na rogi i podrzuciło go wgórę i rzuciło na ziemię. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegli inni dozorcy i zapędzili zwierzę zpowrotem do zagrody. Śmiertelnie poturbowany Leszczyński zmarł.

# Abisyńczycy bronią niepodległości

## Rząd regencyjny przygotowuje wojsko do walki

LONDYN, (PAT). — W „Times'ie" ukazał się list otwarty posła Abisynji d-ra Martin'a, który wzywa do popierania rządu abisyńskiego, utworzonego w niezajętej przez Włochów Abisynji zachodniej.

Poseł pisze, że ze względów zrozumiałych nie może ujawnić miejsca pobytu tego rządu, ani jego składu, gdyż **naraziłby swoich ziomków na bombardowanie i ataki gazowe.** Rząd ten — pisze dr. Martin — działa za pośrednictwem cesarza. Komunikacja z rządem tym jest nawiązana. Czyni się wysiłki, aby mu dostarczyć pomoc sanitarną dla tysięcy uchodźców, którzy udali się na zachód po okupacji Addis-Abeby.

Rząd regencyjny uczyni co będzie mógł, licząc się z niesłychaną przewagą sił zbrojnych **włoskich, będzie nadal** bronił terytorjum, które jest pod jego władzą i ma nadzieję, że niepodległa część Abisynji korzystać będzie z takiego samego poparcia i sympatji W. Brytanji z jakiego przed 75 laty korzystała irredenta włoska.

„Więcej niż kiedykolwiek — pisze dr. Martin — potrzeba nam szlachetnej pomocy w dziedzinie finansowej ze strony społeczeństwa brytyjskiego".

## Napad zamaskowanych bandytów

### Skatowali domowników do utraty przytomności i zrabowali 1.800 zł., kosztowności oraz pościel

Do mieszkania Franciszka Graja, zamieszkałego na przedmieściu Ostrzeszowa, dokonali włamania 4 zamaskowani bandyci.

Bandyci weszli przez okno i rzucili się na śpiących małżonków. Włamywacze zakneblowali Grajowi usta i pobili go do utraty przytomności, zaś nad żoną Graja znęcali się, żądając wydania pieniędzy i kosztowności. Gdy Grajowa straciła przytomność, bandyci splondrowali całe mieszkanie i zabrali gotówkę w wysokości 1.800 zł. oraz drobne kosztowności i pościel.

Po pewnej chwili Graj odzyskał przytomność i zawiadomił policję. Bandyci zbiegli.

# Skradzione tajemnice budżetu W. Brytanji

## Największa afera ubezpieczeniowa, która stała się skandalem politycznym

W tych dniach zdarzył się w Londynie na ulicy Whitehall, ulicy ministrów, niezwykły wypadek, który mocno zaniepokoił opinję publiczną. Ktoś wykradł tajemnice budżetowe z Ministerstwa Skarbu.

W Anglji budżet przygotowuje się w wielkiej tajemnicy i przedsiębierze się wszystkie możliwe środki ostrożności, by niepowołane osoby nie dowiedziały się o nim przedtem, niż minister Skarbu nie wygłosi przemówienia budżetowego w parlamencie i nie poda poszczególnych pozycyj budżetu pod głosowanie.

Napisaną mowę minister Skarbu ma w teczce, zamykanej na klucz. Klucz od niej nosi przy sobie. W teczce znajdują się stroniczki, które są pisane tylko w jednym egzemplarzu, podczas, gdy wszystkie wnioski, projekty i pisma innych ministerstw są pisane w kilku kopjach.

Pełną treść tej mowy znają tylko dwie osoby. Minister i jego sekretarz. Wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu znają tylko te części projektów, które stoją w ścisłym związku z ich resortami.

### NAJWIĘKSZA SENSACJA ROKU.

W tym roku podczas gdy minister szedł spokojnie przez Whitehall do parlamentu, by tam wygłosić mowę budżetową zdarzył się w City jedyny w swym rodzaju wypadek, który będzie bezsprzecznie największą sensacją tego roku.

Maklerzy ubezpieczeniowi byli oblegani przez tych, którzy chcieli się ubezpieczyć przed podwyższeniem podatku od herbaty. W danej chwili nikt nie myślał, że taki podatek wejdzie kiedyś w życie, to też maklerzy przyjmowali ubezpieczenia.

Tego popołudnia około 200 osób ubezpieczyło się przed zwiększeniem podatku od herbaty. Na kilka minut przed rozpoczęciem mowy budżetowej ubezpieczenia wyniosły 100.000 funtów. Po pół godzinie maklerzy stracili te pieniądze, ponieważ podatek od herbaty został podniesiony o dwa pency za funt herbaty.

### 200 SPEKULANTÓW GIEŁDOWYCH.

Wiadomość o tem z szybkością błyskawicy rozeszła się po mieście. Władze zastanawiały się nad tem, skąd te 200 osób, z których większość to spekulanci giełdowi, wiedziało o tajemnicy Ministerstwa Skarbu. Wszczęte natychmiast dochodzenie nie dobiegło jeszcze końca. Dopiero ono zdoła wyjaśnić czy był to przypadek, czy idzie tu o zakrojoną na większą skalę aferę ubezpieczeniową, w którą jest wmieszana osoba, stojąca blisko ministra Skarbu.

Okoliczność, że tego rodzaju zdrada tajemnic ministerjalnych jest możliwa, zaniepokoiła sfery rządowe. Niewykryci szpiedzy mogą bowiem nietylko ograniczyć się do spraw giełdowych, mogą przecież również wykraść poważne tajemnice wojskowe.

Szpiedzy w Whitehall! To zdanie stało się już bardzo popularne w Anglji. Jeszcze dotychczas nie jest wyjaśnione, kto wydał Włochom tajemne sprawozdanie angielskie o Abisynji. Jak wiadomo przed pewnym czasem jedna z włoskich gazet podała w całości brytyjskie sprawozdanie o kwestji abisyńskiej, które było trzymane w ścisłej tajemnicy. Nazwiska tych wszystkich osób, które otrzymały kopie, są znane władzom, a mimo to nie zdołano ustalić kto wręczył Włochom ten dokument.

### SZPIEDZY W POGONI ZA SZYFREM.

W czasach pokoju szpiedzy, grasujący na terytorjum Imperjum Brytyjskiego, starają się wykryć tajny szyfr, który w angielskiej dyplomacji odgrywa poważną rolę. Większość poleceń do ambasad i sprawozdań od ambasad do Ministerstwa Spraw Zagranicznych przesyła się cyfrowym szyfrem.

Jest on bardzo zawikłany i do jego odczytania należy się posługiwać trzema grubemi tomami, w których jest podany klucz.

Chcąc jeszcze utrudnić szpiegom pracę nad odcyfrowywaniem meldunków, nie wysyła się ich w zwykłym stylu telegraficznym, lecz dodaje się różne opisy poetyckie. Za posiadanie tych trzech tomów szyfrów każde obce państwo chętnie płaci kilka tysięcy funtów, a ich sporzedzenie kosztuje rząd angielski 2000 funtów.

Mimo tych wysokich kosztów rząd angielski szyfr zmienia prawie trzy razy do roku, a gdy w międzyczasie zostaje on odszyfrowany zagranicą, jeszcze częściej. Specjalni kurierzy przekazują ambasadom książki z nowym szyfrem. Nie daje im się jednak szyfru w jednym egzemplarzu, lecz w kilku. W ten sposób unika się możliwości, by kurjerowi wykradziono cały szyfr. W najgorszym wypadku można mu wyciągnąć jedną lub dwie książki z szyfrem, a przytem odpowiednia ambasada otrzyma jeszcze szyfr.

Tą samą metodą posługuje się minister Skarbu przy układaniu budżetu. Żaden urzędnik nie zna kilku punktów jednego nawet projektu budżetowego. Każdy z nich zna tylko jego drobną część. Mimo tych środków ostrożności, tym razem nietylko zawczasu dowiedziano się o podwyższeniu podatku od herbaty, lecz również o podwyższeniu podatku dochodowego. Niektórzy bogacze zdążyli i w tym zakresie się ubezpieczyć.

# Kancl. Austrji na czele 50.000 milicjantów

## Ochotniczy werbunek do nowej milicji

WIEDEŃ (PAT). — Rada ministrów uchwaliła przepisy o milicji austrjackiej. Wejdą one do dekretu o reorganizacji frontu patrjotycznego. Dekret będzie przedstawiony do zatwierdzenia izbie związkowej.

Jak słychać, na czele milicji stać będzie kanclerz Schuschnigg, a min. Baar-Baarenfels będzie jego zastępcą. Instruktorowie będą powołani z pośród oficerów armji czynnej. Pobór do milicji będzie oparty na zasadach ochotniczych, ogólna liczba milicjantów ma nie przewyższać 50.000 ludzi.

Rada ministrów uchwaliła również przepisy o zatrudnieniu bezrobotnych w przemyśle na miejsce osób, które zgłoszą się do milicji.

Wreszcie uchwalono dekret o przywróceniu norm uposażeń urzędników i pensyj emerytów które były obcięte przez poprzednie dekrety oszczędnościowe.

Na zakończenie kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie, w którem podniósł zasługi ks. Starhemberga i wyraził nadzieję, że może liczyć na jego dalszą współpracę.

# RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Bal pod płotem", 12.40 Muzyka salonowa, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 Z rynku pracy, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 „W pół godziny przez Europę" — płyty, 16.00 Rozmowe z chorymi, 16.15 Koncert, 16.45 „Dzieje i przygody Krzysztofa Kolumba", audycja dla dzieci starszych, 17.00 „Zabytki architektury w Polsce" — odczyt, 17.15 „Minuta poezji", 17.20 Recital fortepianowy, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 „Chór Juranda śpiewa piosenki", 18.30 Pogadanka aktualna, 18.50 Pogadanka społeczna, 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 „Skrzynka rolnicza", 19.35 Wiadomości sportowe, 19.40 Wywiad z okazji jubileuszu Klubu Sportowego „Wisła", 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, 22.30 Skrzynka techniczna, 22.45 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 22.50 Muzyka taneczna.

# Pojedynki kobiece

## zostały surowo zabronione w Hiszpanji

Za kilka tygodni Hiszpanja będzie pierwszym krajem w Europie, gdzie będzie obowiązywał zakaz pojedynkowania się kobiet. Powyższa ustawa przewiduje surowe kary dla pojedynkujących się kobiet, jak również i dla sekundantów, biorących tylko bierny udział w pojedynku.



Do wprowadzenia tej niezwykłej ustawy skłoniła rząd hiszpański ta okoliczność, że załatwienie przez kobiety spraw honorowych z bronią w ręku stało się wprost namiętnością kobiet z najlepszych sfer towarzyskich.

Oto naprzykład przed 2 tygodniami odbył się w Madrycie w jednej z will podmiejskich pojedynek między młodą malarką Ines Tabara a pewną lekarką madrycką. Był to pojedynek na pistolety z trzykrotną wymianą strzałów. Podczas pojedynku lekarka została raniona w ramię.

Powodem do pojedynku było oświadczenie lekarki, że malarka nie ma talentu i że jej obrazy ktoś inny maluje.

Policja aresztowała malarkę, sekundantów i lekarza, asystującego przy pojedynku. Lecz wkrótce wszystkich zatrzymanych w związku z tą sprawą musiano wypuścić na wolność. W Hiszpanji bowiem nie wolno pojedynkować się tylko mężczyznom. Malarkę pociągnięto tylko do odpowiedzialności sądowej za zranienie lekarki.

Tragikomicznie zakończył się pojedynek między dwiema paniami ze sfer towarzyskich Sewilli. Broń miała zadecydować, która z nich ma prawo do kochanego przez nie mężczyzny. Przeciwniczki miały dwa razy wymienić strzały. Pierwsza wymiana strzałów żadnej z przeciwniczek nie wyrządziła szkody. Przy drugiej wymianie strzałów został zaś ciężko raniony sekundant.

# Bohater głośnej afery

## Inż. Ruszczewski opuści wkrótce więzienie

Bohater głośnej przed pięcioma laty wielkiej afery na szkodę Skarbu Państwa przy budowie gmachów Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie i Centralnej Poczty w Gdyni, inż. Ruszczewski, odzyska niebawem wolność.

Inż. Ruszczewski odcierpiał już wyrok skazujący go na cztery lata więzienia. Z dobrodziejstw dwukrotnej amnestji nie skorzystał on, gdyż malwersacje nosiły charakter nadużyć urzędniczych, wyjętych z pod amnestji.

Ruszczewski opuści mury więzienia Mokotowskiego 9 czerwca. Rzecz ciekawa, iż w czasie odbywania kary sporządzał on rozmaite plany dla władz więziennych przy przebudowaniu zakładów karnych i budynków administracyjnych w stolicy.

# Ferje letnie w sądach

W roku bież. ferje letnie w sądach obejmą, mimo wysuwanych od dłuższego czasu projektów wprowadzenia powszechnej przerwy w urzędowaniu, tylko najwyższe instancje sądowe.

Najwyższy Trybunał Administracyjny zawiesi rozpatrywanie skarg od 1 lipca do końca sierpnia. W okresie tych miesięcy nie będą również wyznaczane sesje w sądzie dla spraw inwalidzkich.

W niższych instancjach w porze letniej sprawy karne, jak i niecierpiące zwłoki sprawy cywilne, wyznaczane będą normalnie, jednakże sesje odbywać się będą tylko 2 — 3 razy w tygodniu, dla umożliwienia urlopów członkom magistratury sądowej i personelowi kancelaryjnemu.



# Nowe fabryki samochodów

## czy ukryty import starych gratów?

Zgłoszone do Min. Przem. i Handlu wnioski w sprawie przyznania koncesyj na prowadzenie fabryk samochodów, jak dowiadujemy się, nie zostały przez Ministerstwo uwzględnione. Wnioski przedstawione przez niektóre fabryki były źle skonstruowane, a w każdym razie stwarzały sytuację nieodpowiadającą planowi motoryzacji kraju.

Fabrykanci uzależniali stworzenie fabryki od tego, czy w ciągu określonego terminu sprzedadzą pewną ilość samochodów, sprowadzonych z zagranicy i montowanych tylko w Polsce.

Jak dowiadujemy się, w najbliższych dniach mają być rozpatrzone inne wnioski, dotyczące zorganizowania przemysłu samochodowego u nas z tem, że wnioski te będą musiały odpowiadać potrzebom gospodarczym Polski.

# Nowe stronnictwo polityczne

## z centralą w Łodzi i oddziałem w Warszawie

Władzom administracyjnym zgłoszony został do zalegalizowania statut nowego ugrupowania politycznego p. n. „Polski Front". Centrala tego stronnictwa mieści się w Łodzi, zaś w Warszawie ma być założony niebawem pierwszy oddział. Program nowego stronnictwa zawiera zasady naprawy gospodarczej Polski i głosi hasła przypominające ugrupowanie b. ambasadora Filipowicza.

Jest to już trzecie zkolei stronnictwo zgłoszone do rejestracji w b. tygodniu.

# Możliwość obniżki podatku dochod.

Rozporządzenie ministra Skarbu o podatku dochodowym przewiduje możność zniżenia tego podatku ze względu na nadzwyczajne okoliczności, jakie spotkały samego podatnika lub członków jego rodziny, zarówno tych, którzy są na jego utrzymaniu, jak i tych, których dochody podlegają opodatkowaniu łącznie z jego dochodami.

Dla przyznania ulgi jest konieczne, aby dochód podatnika nie przekraczał 12.000 zł., aby nadzwyczajne okoliczności, dające podatkowi prawo do ulgi, istotnie osłabiały jego zdolność płatnicza i aby wydatki wywołane nadzwyczajnemi okolicznościami były pokrywane z dochodów podatnika.

Do nadzwyczajnych okoliczności zalicza się m. in. powołanie do służby wojskowej, obarczenie liczną rodziną, wspomaganie niezamożnych członków rodziny, długotrwała choroba, zadłużenie, pożar, powódź, gradobicie i inne okoliczności, których skutków nie uwzględniono przy ustalaniu wysokości dochodu.

**Wesoły kącik**

## Niemiła sytuacja

Korzystając z pięknego, świątecznego dnia, państwo Cybuch wybrali się na wieś, do swych znajomych, Jankowskich.

W przedziale kolejowym, który zajęli, było zupełnie luźno. Pan Cybuch patrzał przez okno, pani Cybuchowa ziewała, a pozostali dwaj pasażerowie, wtuleni w dwa przeciwległe kąty przedziału, drzemali.

— Piękna pogoda — mruknął pan Cybuch, podziwiając migające wzdłuż drogi widoki.

Małżonka ziewnęła szeroko.

— Co mi z pięknej pogody, kiedy się ma męża drania.

Pan Cybuch udał, że nie słyszy.

— O! O! — wskazał palcem za okno. — Ptaszek leci...

Żona westchnęła ciężko.

— Leci ptaszek, leci i pewno robaczka w dzióbku niesie dla żony... A mój mąż, co zarobi, do knajpy zanosi...

Pan Cybuch z lękiem spojrzał na pasażerów, czy nie słyszą żoninych wymyślań... Ale na szczęście drzemali w dalszym ciągu...

— Tam znów krówka grzeje się na słońcu — wskazała pani Cybuchowa. — Dobrze jej na duszy, bo nie ma, tak jak ja, męża moczymordy, któren pieniądze przepija. A mój na wódkę ma, a dla mnie na przyzwoitą kieckę nie ma. W szmatach się muszę u Jankowskich pokazać...

Na te słowa jeden z pasażerów nagle otworzył oczy...

— Państwo jadą do Jankowskich? — uśmiechnął się — świetnie się składa. Ja też do nich jadę. Państwo pozwolą że się przedstawię.

Panu Cybuchowi zrobiło się gorąco. Ten facet wszystko słyszał... Opowie u Jankowskich.. Kompromitacja!... Co ta przeklęta baba narobiła...

Pani Cybuchowa, która również nie przypuszczała, że śpiący pasażerowie słyszą, w mig zorjentowała się w sytuacji...

— Cipkowska jestem — mruknęła szybko. — A to (wskazała męża) mój znajomy pan Kogucik...

— Ha, ha! — zaśmiał się pasażer. — A ja myślałem, że to mąż...

— Mąż upił się i w domu został...

— Chwalić Boga!... Bo ja widzi pani wszystko słyszałem i mi nawet przykro było, że jestem świadkiem małżeńskiej awantury... Swoją drogą taki mąż, co wszystko przepija, to djabła wart...

Czerwony, jak burak, pan Cybuch poruszył się niespokojnie.

— A tak... tak... To... to.„ bardzo nawet nieładnie.

— Żeby żonie na kieckę żałować? — westchnął współczująco pasażer. — To już draństwo...

— Na... naturalnie — zgodził się pan Cybuch — taki mąż, to nie mąż... Taki mąż to świnia i łobuz.

— Święta racja! — skinął głową pasażer. — Takich mężów trzeba potępiać...

— Słusznie, słusznie! — sapał pan Cybuch. — Podli są niektórzy mężczyźni... Niech mi pani wybaczy — zwrócił się do żony, ale jak pani męża w Warszawie spotkam, to mu w mordę dam...

Żona patrzała zdumiona na pana Cybucha.. A gdy wreszcie zajechali i wysiedli z wagonu, wzięła go czule za rękę.

— Jasiu! — szepnęła. — Do Jankowskich już nie możemy iść, bo się wszystko wyda... Przepraszam cię...

— Za co? — spytał skromnie pan Cybuch.

— Przeze mnie musiałeś sobie nawymyślać... Ale poco tyle? Poco tak mocno?... Stanowczo przesadziłeś...

*

Następnym pociągiem wrócili do Warszawy. Nazajutrz pan Cybuch kupił żonie nową suknię.

*Napoleon Sądek.*

# Sędziwy jubileusz Łowicza

## Najbarwniejszy zakątek Polski obchodzi swe osiemsetlecie



**Historyczna Kolegjata łowicka, w której podziemiach spoczywa dwunastu Prymasów Polski.**

Niemal dokladnie w pół drogi między dwoma największemi ośrodkami miejskiemi Rzeczypospolitej — leży Łowicz, miasto, zajmujące jedno z najbardziej wyjątkowych stanowisk pośród miast Polski. Ten niezmiernie charakterystyczny okręg regjonalny leży w odległości 80 km. od Warszawy i 60 km. od Łodzi. Łowicz należy do najstarszych miast polskich i w roku bież. obchodzi uroczystość 800-lecia istnienia. Dogodne położenie Łowicza na wielkich szlakach komunikacyjnych z Warszawy do Łodzi, Poznania i Gdyni — sprawia, że stanowi jeden z dogodniejszych punktów turystycznych.

Łowickie nie jest krainą lasów, ani krajem jezior i gór. Jest ono fragmentem wielkiej równiny mazowieckiej, a jednak oko nie nuży się jednostajnością krajobrazu, tak dalece jest barwne to wszystko, co jest tworem łowickiego ludu.

Księżak łowicki jest bogato uposażony w zdolności kolorystyczne. Jego oko nie znosi szarzyzny, jest zaś rozlubowane w barwach dobranych skądinąd, z niesłychanem wyczuciem kolorystyki.

Opisywanie barwności stroju łowickiego ani subtelnej pełni jego kształtów do niczego nie prowadzi. Trzeba te rzeczy widzieć na własne oczy. Żaden bowiem opis, choćby najbardziej wprawną ręką pisany — nie jest w stanie oddać wyglądu rynku łowickiego, gdy go zapełni po brzegi barwna fala ludzi, biorących udział w procesji albo oddać wyglądu wsi łowickiej.

Trzeba sobie wyobrazić niebieskie ściany chat, bogate rzeźby drzwi i okiennic, częstokroć pięknie barwione wszystko to na tle zieleni kwiatów. Wnętrze tego niebieskiego domu jest przybytkiem niesłychanego bogactwa wycinanek, wspaniałej barwności poduszek na łóżkach, domowego ołtarzyka, wreszcie swoistej powagi skrzyni łowickiej, której wnętrze kryje skarby nie byle jakie — a to odświętne wełniaki, pięknie wyszywane koszule „stony" zarękawki, chusty i tyle innych wspaniałości i drobiazgów stroju niewieściego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Łowickie jest dziełem kobiet. One to „wymodziły" barwy pasiaków, ich pracą powstają hafty i wycinanki, owe dzieła artystek z Bożej łaski, w których rękach z pod zwykłych nożyc do strzyżenia owiec wysuwają się finezyjne kształty wycinanek.

Tak się już utarło, że w dniu Bożego Ciała Łowicz zapełnia się tłumami turystów. Niewątpliwie Boże Ciało jest największą w rozmiarach uroczystością religijną w Łowiczu. Nie znaczy to jednak, by nie było w Łowiczu i w innym czasie nic godnego widzenia.

Kalendarzyk turystyczny okręgu łowickiego jest znacznie bogatszy a w tym roku szczególnie wzbogacony programem uroczystości, związanych z 800-leciem miasta. Festyny, ludowe, pokazy pieśni i tańca zdolne są dostarczyć widzowi wiele najczystszych wzruszeń estetycznych.

# Ile ludzi — tyle szczurów

## Bombay płaci podatki szczurami

Każde wielkie miasto roi się nietylko od ludzi, ale również... od szczurów. Tak naprzykład oblicza się, że w Nowym Jorku ilość szczurów nie jest mniejsza od ilości ludzi. To też każde miasto na swój sposób walczy z plagą szczurów, chcąc je doszczętnie wytępić.

Szczególną metodę walki wybrał Bombay. Umożliwiono mieszkańcom miasta płacić podatki szczurami. W tym celu miejski urząd zdrowia wydaje tym, którzy przynieśli zabite szczury specjalne kwity. Te kwity składa się urzędowi skarbowemu, który za pewną ilość zabitych szczurów skreśla z podatku pewną określoną sumę.

Dzięki temu pomysłowi wytępiono już znaczną ilość szczurów. Przytem władze nie przypuszczają, by skarb państwa poniósł z tego powodu straty. Różnica bowiem w dopływie podatków pokryje się zmniejszeniem kosztów, łożonych na walkę ze szczurami.

# Trup dziecka w kufrze służącej

W tych dniach w Wiedniu policja przypadkowo natknęła się na ohydną zbrodnię.

Służąca Margeryta Scheiki była oskarżona o kradzież. Władze przeprowadziły w jej kufrze rewizję i znalazły tam zwłoki dziecka. Zwłoki były tak obwinięte chustkami i szmatami, że zapach rozkładającego się ciała nie wydostawał się na zewnątrz.

Służącą aresztowano. W komisarjacie przyznała się do wszystkiego.

Utrzymywała znajomość z pewnym murarzem. Ta znajomość nie pozostała bez skutków i Margeryta wydała na świat dziecko w miejskim zakładzie położniczym. Po opuszczeniu zakładu postanowiła pozbyć się dziecka. Wyjechała tramwajem za miasto, udała sią do pobliskiego lasu i roztrzaskała o drzewo główkę niemowlęcia, a następnie je zadusiła.

Ze zwłokami dziecka udała się do mieszkania, w którem pracowała, i ukryła je w swym kufrze. Swemu kochankowi zaś oświadczyła, że dzieciak zachorował i pozostał w szpitalu.

Wkrótce pozbawiona uczuć ludzkich matka stanie przed sądem i chyba zostanie surowo ukarana.

# Na tropie strasznej zbrodni

## Morderca, udając świadka, zawiadomił policję

W połowie kwietnia została w Nowym Jorku zamordowana znana literatka, pani Nancy Titterton. Zbrodnię wykryli dwaj robotnicy, którzy przybyli do mieszkania w rannych godzinach, mając coś naprawić w mieszkaniu. Pokój sypialny nosił ślady zaciętej walki. Pani Titterton zaś leżała w łazience nawpół naga i zakneblowana. Była już zupełnie zimna.

Dochodzenie wykazało, że młoda kobieta była przed zabójstwem zgwałcona. Policja jeszcze bardziej utwierdziła się w tem przekonaniu, gdy przejrzała mieszkanie. Przestępca nic nie skradł: wszystkie klejnoty i papiery wartościowe leżały na swem miejscu. Nie było więc żadnej wątpliwości, zbrodni dokonano tu tylko na tle erotycznem.

Lecz kto mógł być zabójcą?

Na to pytanie nie mógł dać odpowiedzi, ani małżonek zabitej, ani policja. Władze jednak nie rezygnowały z wykrycia przestępcy i poleciły najwybitniejszym detektywom zająć się tą sprawą. Jeden z tych detektywów udał się na miejsce zbrodni i zbadał dokładnie kąpielowy. Tam pod wanną znalazł kawałek szpagatu długości 3 centymetrów. I właśnie dzięki temu szpagatowi wykrył on zbrodniarza.

Przedewszystkiem odwiedził wszystkie miejscowe fabryki szpagatu. Tam otrzymał adresy sklepów, które zajmują się sprzedażą tego gatunku szpagatu. W sklepach znowu otrzymał adresy kupujących — przeważnie robotników — którzy nabywają tego rodzaju szpagat. W ten sposób zasięg obserwacji stale się zwężał. aż skupił się na dzielnicy robotniczej, która sąsiadowała z dzielnicą, w której mieszkali państwo Titterton.

Poza tem oddano kawałek szpagatu, znaleziony na miejscu zbrodni, do analizy chemicznej. Analiza wykazała, że tym szpagatem była przewiązana zabita i że musiał ją związać jakiś stolarz, ponieważ szpagat nosił ślady politury.

Mając te wszystkie dane, detektyw zaczął szukać zbrodniarza. Podejrzenie detektywa skierowało się przedewszystkiem na tych dwóch rzemieślników stolarzy, którzy odkryli zbrodnię. Detektyw odszukał ich i wszczął z nimi rozmowę. Podczas rozmowy zauważył, że z kieszeni jednego ze stolarzy zwisa szpagat, który jest łudząco podobny do kawałka szpagatu znalezionego w kąpielowym. Detektyw natychmiast zaprowadził stolarza na policję.

Porównano oba kawałki sznurka. Nie było teraz żadnej wątpliwości. Mały kawałek sznurka był częścią szpagatu znalezionego przy stolarzu. Rzemieślnik wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do winy.

14 kwietnia został wezwany do Tittertonów, by poprawić krzesła. Następnego dnia przybył znów do mieszkania literatki. Gdy przekonał się, że pani Titterton jest sama w mieszkaniu, rzucił się na nią, zakneblował usta i związał ręce, a następnie zgwałcił. Nie chcąc by przestępstwo wyszło najaw, zadusił swą ofiarę i włożył ją do łazienki. Następnie przeciął szpagat, włożył go do kieszeni i opuścił mieszkanie.

Po dokonaniu zbrodni wrócił do swego warsztatu, poprawił krzesła i w towarzystwie kolegi udał się do mieszkania zabitej. Udając przerażonego o odkryciu zbrodni, zawiadomił o wypadku policję. Niechybnie podejrzenie nie padłoby na niego, gdyby 3-centymetrowy kawałek szpagatu nie wpadł pod łazienkę.

**Adam Dobiński**



# ZABIŁEM ŻONĘ...

41.

Minęło już 5 miesięcy od daty pamiętnego dnia wrześniowego, a nic nie zmieniło mojego losu. Zima ma się ku końcowi. Mróz sfolgował i w powietrzu dają się odczuwać pierwsze podmuchy wiosny.

W międzyczasie zjawił się u mnie w celi sędzia śledczy, wyznaczony dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie pobicia mnie w więzieniu. O, jakże nie był podobny do swoich poprzedników w sensie metod, stosowanych podczas badania. Był to człowiek charakteru bardzo łagodnego. W grzecznej formie zwracał się do mnie o podanie każdego szczegółu.

Moja droga Marja odwiedza mnie co miesiąc regularnie. Każde widzenie z żoną — to tragedja dwóch rozłączonych serc. Pociesza mnie, a sama wylewa przy okienku potoki łez. Ciągle słyszę od niej, że wyglądam co miesiąc mizerniej. Ja nie odczuwam tego po sobie i wiem, że nie jest tak źle, jak sobie to wyobraża Marja.

## Nastroje przed rozprawą

Dnie zaczynają się dłużyć w nieskończoność. Przerażająca monotonja życia więziennego potraja wlokące się godziny. Siedzę ciągle jeszcze z Alfredem i Ernestem. Wszystkim nam zostało doręczone zawiadomienie o zakończeniu śledztwa. Zbliża się termin rozprawy głównej, który w mojej sprawie wyznaczony został na dzień 16 kwietnia.

Co ten dzień mi przyniesie? — pytam się niejednokrotnie w duchu i nie znajduję na to odpowiedzi. Nic mi nie mówi przeczucie. Alfred i Ernest przypuszczają, że zostanę skazany na 8 lat więzienia. Ja oczywiście nie daję wiary tym przewidywaniom, będąc zgóry przekonany, że chcą mnie tylko pocieszyć.

*

Jutro rozstrzyga się mój los. Chodzę po celi, jak podminowany, potrącając mimowoli Ernesta lub Alfreda. Układam sobie w myśli obronę, stosując się do rad i wskazówek adwokata Krzyżankiewicza, który odwiedził mnie wczoraj po raz ostatni przed rozprawą.

## Prasa się odezwała

Straciłem zupełnie apetyt, pomimo że nigdy nie opuszczam spaceru więziennego. Myśli cisną się do głowy i przelewają się, jak burzliwe fale morza Czarnego. Od Felka dowiedziałem się, że już dziś poznańskie dzienniki, doniosły o mającym się odbyć sensacyjnym procesie przeciwko bigamiście i potwornemu mordercy pierwszej żony.

Wzdrygam się na samą myśl, ile par oczu będzie mi się przyglądało na sali sądowej podczas rozprawy. Ciekawi mnie niezmiernie, jak ustosunkuje się opinja publiczna do mnie podczas procesu.

Sensacyjne nagłówki, jak „powiew śmierci na sali sądowej“ lub „widmo szubienicy“, umieszczone na pierwszej stronie dzienników tłustym drukiem, mówią same za siebie. Nie robię sobie złudzeń — będę miał ciężki dzień i to nie ostatni, dzienniki bowiem zapowiadają, że rozprawa potrwa przeszło tydzień.

Tyle dni koszmarnych przeżyć i niepewności jutra! Całą nadzieję pokładam w adwokacie Krzyżankiewiczu, który będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Jeżeli nie uda się obalić tezy, iż zabójstwo zostało dokonane z premedytacją, będę sądzony i skazany z art. 211 kodeksu pruskiego, który przewiduje tylko najwyższy wymiar kary — śmierć.

Lodowaty chłód przebiega po mojem ciele. Ten straszny wyraz dzwoni mi w uszach. Widzę szubienicę ustawioną na dziedzińcu więziennym i kata, ubranego w czarny frak z białemi rękawiczkami na rękach. Czuję na szyi szorstkie dotknięcie sznurka.

Widzę po raz ostatni czerwone budynki więzienia i szary świt powstającego dnia. Nic nie mąci śmiertelnej ciszy. Z boku szubienicy, wysunięty najbliżej ku mnie stoi ksiądz, z krzyżem w ręku żegna mnie na drogę, skąd niema powrotu. Za nim stoi prokurator — pan życia i śmierci; w ręce trzyma zwinięty w rolkę wyrok.

## Makabryczna wizja

Po prawej stronie szubienicy tuż za katem stoi naczelnik więzienia. W oddali pod murem stoi trumna zbita z białych sosnowych i niedbale oheblowanych desek — mój wieczny dom. Wieko trumny, oparte głową do góry o mur, zdobi namalowany niewprawną ręką więźnia — stolarza duży czarny krzyż — stygmat męki.

Przedstawiciele władzy stoją w skupieniu, pełni powagi chwili i dokonywanego obowiązku. Na twarzy księdza dostrzegam wyrazy bólu i współczucia.

Posągowa twarz prokuratora nie drga ani jednym muskułem. Od kata bucha alkoholem — ma w wyrazie twarzy zwierzęcy sadyzm. Dlaczego tak długo nie wschodzi słońce? Już go moje oczy nie ujrzą więcej; ani jeden jego promień nie spocznie na mojej żywej twarzy!

## Ostatnie minuty

Wzdrygam się. Odgłos dzwonka i głos Felka oznajmiający kolację wyrywają mnie z objęć przypuszczalnej śmierci i przywracają do rzeczywistości. W nocy przewalam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć ani na chwilę. Pytanie „co zgotuje mi jutro“ spędza mi sen z powiek. Wreszcie wyczerpany moralnie i fizycznie zasypiam. Budzi mnie odgłos dzwonka. Z trudem zwlekam się z posłania z piekielnym bólem głowy. Czuję, jak nogi uginają się pode mną.

O godzinie pół do dziewiątej do celi wchodzi oddziałowy. W ręce trzyma jakiś papier. Jest to nakaz wydania więźnia do dyspozycji sądu.

— Proszę przygotować się na rozprawę do sądu! — oznajmia mi oddziałowy.

Od godziny przeszło jestem już ubrany i przygotowany do drogi na Golgotę. Ernest i Alfred pocieszają mnie, jak mogą, pouczając żebym nie tracił głowy i panowania nad sobą. Nerwy moje są całkowicie rozklekotane. Ułożony wczoraj plan obrony wydaje mi się dziś nierealny. W głowie mi szumi, jak we młynie. Duszę się w obłokach dymu z cygar i papierosów. Z dziką rozkoszą zgodziłbym się na wędrówkę pieszo dokoła świata, byleby uniknąć widoku sali sądowej, prokuratora sędziów i publiczności.

Przed godziną dziewiątą drzwi celi znów się uchylają.

— Dobiński Adam, do sądu! — odzywa się oddziałowy.

Mocne uściski przyjaznych dłoni Ernesta i Alfreda i wychodzę na korytarz. Przy kracie na korytarzu stoi drugi strażnik więzienny, trzymając w ręce nakaz wydania sądu.

— Nazwisko wasze? — zapytuje strażnik.

— Dobiński Adam — odpowiadam.

— Data urodzenia?

— 29 lipca 1891 r.

— Imiona rodziców?

— Adam i Wiktorja z Gołębiowskich.

## Za mną!

— Proszę za mną! — pada polecenie.

Po schodach nadół idę przed strażnikiem.

— Na prawo do dyżurki! — wydaje rozkaz mój przewodnik.

Wchodzimy do dyżurki. W niewielkim pokoju stoi jeszcze dwóch strażników. Jeden z nich nakłada mi na ręce i nogi kajdany. Pokornie poddaję się woli funkcjonarjuszy. Po chwili zostaję wyprowadzony na korytarz. Konwojuje mnie dwóch strażników.

Z parteru prowadzą schody gdzieś jakby do podziemni, schodzimy nadół do ciemnego i długiego korytarza. W oddali migoce nędzne światełko lampki elektrycznej.

Dalszy ciąg jutro.

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Książę Paweł zapytał Alfreda:

— A może chciałbyś, abyśmy raz jeszcze wypytali Gerdziaka dokładnie o wszystko? Bo wydaje mi się, że masz słuszność. Pomimo, iż wszelkie moje wysiłki w tym kierunku poprzednio były bezowocne, postarajmy się jednakże skrzesać w zamroczonym mózgu Gerdziaka tę zbawienną iskierkę...

— Tak — odparł hrabia Lanecki — musimy to uczynić... Za wszelką cenę!

— Spróbujmy więc tej niemożliwości raz jeszcze!... — zawołał książę.

Ponieważ Gerdziak tu właśnie był, wezwał go więc do pokoju.

Mąż Magdaleny wnet się ukazał. Spoglądał trwożnie to na hrabiego, to na księcia.

Na pierwszy rzut oka wszakże już się nieco uspokoił. Spostrzegł, coprawda, że obaj byli bardzo bladzi i poważni.

Książę Runiewicz zapytał go z całkowitym spokojem:

— Powiedz mi, Józefie, czy wskutek odniesionych w swoim czasie kontuzyj, cała twoja przeszłość utonęła w głębinach twego mózgu?... Czy nie przypominasz sobie, że jednak kiedyś popełniałeś pewne rzeczy... niegodne człowieka uczciwego?

— Niestety... — wybełkotał Gerdziak, opuszczając głowę.

Książę Runiewicz mówił dalej:

— Nikt z nas nie jest bez grzechu. Masz oto przed sobą teraz nas dwóch przyjaciół, którzy również wiele w życiu przecierpieli. Być może, iż okrucieństwem z naszej strony będzie sprawić ci pewne przykrości, zwłaszcza, w chwili, gdy opłakujesz świeży jeszcze grób swej siostry. Tak się wszakże składa, że ty jedynie możesz przywrócić spokój naszym sumieniom.

Lanecki dodał do tego:

— Możesz także zapewnić pewnej matce spokój i szczęście, do którego ma prawo po wielu najstraszliwszych przejściach.

— Ja? — zapytał Gerdziak zdumiony. — Ja mógłbym to?...

— Tak jest... Więcej nawet... Ty jeden możesz zapewnić szczęście dziecku, dla którego żywisz wiele serdeczności i gorącej sympatji i żywiłeś je nawet zanim jeszcze Jaga cię o to prosiła...

— Cóż mam więc uczynić, aby zapewnić szczęście tylu osobom? — wybełkotał Gerdziak.

— Z całych sił dopomagać nam w ogromnym wysiłku, jaki chcemy uczynić, aby ożywić wspomnienia, drzemiące w twym mózgu.

— Ach, byłbym zato panom niezmiernie wdzięczny! Niczego innego nie pragnę.

— Przyszedł czas, kiedy stanowczo trzeba, abyś się postarał odtworzyć swoją przeszłość. Wybacz nam, jeżeli zarazem obudzimy w tobie dręczące troski.

— O, o mnie mniejsza! Ja się nie liczę... Aby tylko udało się osiągnąć pożądane wyniki i upragniony cel.

— Czy nie przypominasz więc sobie, dlaczego właściwie w swoim czasie opuściłeś swój dom i uciekłeś do Legji Cudzoziemskiej, aby tam walczyć pod przybranem nazwiskiem?... Czy mam ci powtórzyć, jakie...

Gerdziak uczynił wielki wysiłek myślowy... Nawet aż ciężko dyszał, jakby przy największym wysiłku cielesnym... Był cały przejęty tem swojem natężeniem... Nerwowo mrugał oczyma... Wreszcie wyszeptał:

— Czuję, że panowie mi powiedzą o mnie coś bardzo przykrego, coś, przed czem już teraz drżę ze strachu...

— Rzeczywiście — rzekł książę. — To, co ci powiem, sprawi ci z pewnością wielki ból. Musisz wszakże sobie uprzytomnić, że jesteś obecnie już innym człowiekiem, że krwią własną zmyłeś całą hańbę, jaka na tobie ciążyła...

Gerdziak potwierdził z całą stanowczością:

— Tak, to prawda... Ale mimo wszystko... bardzo się lękam... Drżę na samą myśl o tem, co ja takiego mogłem nabroić...

— Twoją towarzyszką życia była wtedy bardzo uczciwa i porządna kobieta, miła, łagodna, pracowita i oszczędna. Mogliście wtedy wspólną pracą iść bardzo szczęśliwie przez życie. Niestety, miałeś przykrą wadę, która już niejednego człowieka wykoleiła... Piłeś!...

— Ja? — zapytał ze zdumieniem Gerdziak, który potem, już od dziesięciu lat zgórą, nie łyknął nawet kropli alkoholu, unikając go, jak największej trucizny.

— Niestety, tak... Ale i to jeszcze nie wszystko. Byłeś także graczem... Grałeś w karty i na wyścigach. Pewnego dnia tak się zdarzyło, że obate nałogi połączyły się i doprowadziły cię do zgubnego czynu. Byłeś pijany, a wskutek tego bezbronny wobec demona hazardu i wtedy stało się coś wielce karygodnego...

— Cóż takiego, na Boga?...

— Byłeś administratorem kilku sąsiednich domków, należących do jednego właściciela. Pobrałeś komorne od lokatorów... dość znaczną sumę... Zamiast ją zwrócić właścicielowi, poszedłeś z temi pieniędzmi na wyścigi... Stawiałeś niemi na rozmaite konie, jakie ci podszeptywali usłużni koleżkowie. Oczywiście, przegrałeś wszystko...

— Ja?!? Ja!?! — krzyknął Gerdziak zmiażdżony.

Nie mógł się pogodzić z tą myślą... Załamał ręce... Wreszcie zapytał z rozdzierającym serce bólem:

— Czyżby to wszystko było doprawdy możliwe?... Ja?... Ja byłbym złodziejem?!?

Pogrążył się w bezmiarze rozpaczy... Nie chciał w to uwierzyć...

Dalszy ciąg jutro.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**P. Lila — Lucyna Irys.** Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Czeka Panią zmiana pracy. O zdrowiu sny Pani nic nie mówią. Szczęście w miłości wróżę. Smutek chwilowy będzie.

**L. Lena z Ząbkowskiej.** Praca społeczna da Pani dużo dobrego. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Stratę materjalna będzie. Ujrzy Pani miłą osobę.

**P. Wisiura z R. R.** Będzie zmiana w Pani życiu prywatnem na lepsze. Pieniądze otrzyma Pani. Nowa znajomość czeka Panią. Pozna Pani Janusza.

**P. Marusia M.S.W., Lwów.** Proszę się wystrzegać oszustwa, lub kradzieży. Miły wydatek czeka Panią. Szatyn o Pani myśli. Ktoś Panią obrazi. Szczęśliwy dzień: piątek.

**P. Lula 99. Wilno.** Na loterji wygra Pani najwyższą stawkę. Charakter pisma zdradza uczuciowość, dużą dozę wrodzonej inteligencji i wrażliwość. Sny Pani przepowiadają niedaleką podróż, miłą rozmowę, kłopot pieniężny i chorobę znajomej osoby.

**P. „Szaszeńka".** Wyjdzie Pani zamąż. Przeprosi się Pani ze swym znajomym. Smutek będzie, przemijający. Niemiła rozmowa będzie.

**P. Helena F.** Sprzeczka czeka Panią. Kłopot pieniężny. Rozrywka będzie. Rozmowa ze starszą kobietą.

**Frania 3.** Ktoś Panią obmawia. Będzie sprzeczka z koleżanką. Miła wiadomość nadejdzie. Rozrywka czeka Panią. Umrze w tym roku ktoś ze znajomych.

**Miss Monika Dark pisze:** „Śniło mi się, że ubierają mnie do ślubu. Przez cały czas stałam z uśmiechem na twarzy, a w pewnym momencie wybuchłam śmiechem i pytam rodziców: „No dobrze, ale za kogo chcecie mnie wydać?" Odpowiedzieli: „Za Edwarda Jakubowskiego". Wówczas krzyknęłam: „Ależ ja tego pana nie znam i nigdy go nie widziałam!". I obudziłam się".

*

Sen powyższy wróży dużą zmianę w życiu. Pozna Pani mężczyznę, nazywającego się tak, jak we śnie. Straci Pani dobrą sposobność. Szczęśliwy kolor: szary.

**„Poszukiwacz z Grudziądzkiej".** Kłopot pieniężny czeka Pana. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. Ktoś Pana pochwali. Spędzi Pan miłe chwile w gronie znajomych.

**Japonka 13.** Na loterii wygra Pani najwyższą stawkę. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Pozna Pani fałszywą kobietę. Nadzieja spełni się.

# Rewelacje z za kulis ochrany

## Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

XIII.

### Uniwersalny szpicel

**Żandarmerja i ochrana,** chcąc mieć możliwie najdokładniejsze wiadomości o wszelkich przejawach ruchu społecznego i chcąc ułatwić, będącym na ich żołdzie szpiclom zbieranie ścisłych informacyj, powierzała im pracę wyłącznie z terenu partji, do której należeli, lub też ze środowiska, w którem z racji swego zawodu, czy też stosunków się obracali. Rzadko się zdarzało, żeby szpicel miał polecone śledzenie ludzi z różnych środowisk czy też partyj. Do takich nielicznych wyjątków należał **Bronisław Kubiś,** syn Kazimierza, noszący pseudonim „Sosnowski" z zawodu pracownik biurowy. Kubiś był to inteligent, orjentujący się dokładnie w programach niemal wszystkich partyj społecznych i umiejący na temat tych programów prowadzić rzeczowe dysputy, które, w rzeczywistości, zmierzały tylko do wyciągnięcia możliwie najwięcej informacyj o działalnościach partyj i ich członkach, aby następnie informacjami temi podzielić się z ochraną.

Kubiś wstąpił do zarządu żandarmerji powiatów częstochowskiego i noworadomskiego w roku 1911 i dawał wiadomości o S. D. K. P. i L., P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, o rewolucjonistach - mścicielach i narodowych demokratach. Śledził on również za działalnością legalnego „Stowarzyszenia wstrzemięźliwości" wskazywał adresy lokali, w których odbywały się zebrania partyjne, wydawał kierowników partyj, donosił o rozpowszechnianiu „Czerwonego Sztandaru", „Robotnika" i innych wydawnictw, a nawet śledził działalność księży narodowych demokratów i t. p. Mimo tak szerokiego pola działania Kubiś otrzymywał tylko 25 rubli miesięcznie.

### Drobne płotki

Lista szpiclów, będących na żołdzie zarządu żandarmerji powiatów częstochowskiego i noworadomskiego zawiera szereg nazwisk prowokatorów, z krótkiemi ogólnemi wzmiankami o ich działalności.

Figurują tam:

**Stanisław Komorski,** który zaczął informować ochranę po aresztowaniu go za należenie do Partji Rewolucjonistów - Mścicieli. Donosił on o działalności P. P. S. i wskazywał nazwiska i pseudonimy członków tej partji.

**Jan Piecuch,** należał do P. P. S. i sypał członków tej partji. Brat Piecucha Antoni, był również przez partję podejrzany o szpiclowanie i z wyroku partji został zabity. Na Jana Piecucha również dokonano zamachu, który jednak nie udał się.

**Wacław Śliwiński** pseudonim „Brzozowski" był na żołdzie żandarmerji powiatów częstochowskiego i noworadomskiego w roku 1910 i 1911. Informował o działalności S D. K. P. i L., wskazywał czynnych członków partji i miejsca przechowywania nielegalnych druków i broni.

Aleksandra Owczarek, córka Jana, nosząca pseudonim „Stasia", pracowała w żandarmerji powiatów częstochowskiego i noworadomskiego w roku 1912. Obracała się w sferach bojowców i wykorzystała te stosunki dla uzyskania wiadomości potrzebnych ochranie. Dawała ona informacje o grupie Rewolucjonistów-Mścicieli, wskazała zabójców dozorcy z Częstochowy Biernikowa i podała miejsce, gdzie się ukrywali.

Żandarmerja częstochowska wykorzystała również informacje, których udzielił jej **Michał Bigosiński.** Zasypał on szereg bojowców z okręgu częstochowskiego. Nie uchroniło go to jednak od kary śmierci, na którą został przez sąd rosyjski skazany. Bigosiński zginął na szubienicy.

To wszystko, co dziś obejmujemy w mowie potocznej jednem wspólnem mianem ochrany i co streszczać ma nie jako, cały system walki władz zaborczych z ruchem niepodległościowym w b. Królestwie Polskiem, nie ześrodkowywało się bynajmniej w samej ochranie i nie była ona w rzeczywistości jedynym organem carskiej policji politycznej. Właściwie rolę tę pełniła w całem imperjum żandarmerja, kierowana przez znajdującą się w Petersburgu centralę i jej najwyższego szefa.

### Żandarmerja i ochrana

Warszawski okręg żandarmski podlegał również tej centrali petersburskiej, co wywoływało ciągle protesty ze strony generał-gubernatorów warszawskich, którzy zabiegali stale o podporządkowanie ich władzy akcji represyjno-wywiadowczej. Oświadczali też, iż w przeciwnym razie nie mogą ponosić odpowiedzialności za tłumienie ruchu niepodległościowego i rewolucyjnego.

Naskutek tych zabiegów w roku 1897 zniesiony został warszawski okręg żandarmski a na jego miejsce powstała „osobaja kancelarja" przy pomocniku generał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych. Była więc ona specjalnym organem do walki z ruchem rewolucyjnym i socjalistycznym i działalność jej obejmowała całe Królestwo.

W trzy lata później ta „osobliwa" kancelarja uległa ponownej reorganizacji i jako „wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego" przyłączona została do biur ober-policmajstra warszawskiego. Ze skrótu tej długiej urzędowej nazwy powstała używana w mowie potocznej jej nazwa „ochrana".

Równolegle z ochraną na całym obszarze Królestwa istniały gubernjalne i powiatowe urzędy żandarmskie podległe bezpośrednio kancelarji generał-gubernatora warszawskiego.

Dalszy ciąg jutro.

## Na małej wokandzie...

# Przeprosiny

*(A. E.) — Istnieje na Browarnej grupa mandolinistów. Należy do niej dwanaście osób, a uczy ich pan Antoni Piechal, młodzieniec bardzo miły i inteligentny.*

*Lekcje odbywają się w mieszkaniu pana Piechala dwa razy w tygodniu. Mandoliniści już wcale nieźle grają i rychło zaczną dawać koncerty po podwórzach.*

*Pewnego razu na lekcji pan Piechal pochylił się nad jednym ze swych uczniów, Wacławem Kiełbikiem, udzielając mu wskazówek.*

*Nagle pan Wacław kichnął — prosto w twarz panu Piechalowi.*

*— Bardzo przepraszam, panie Antoś — mówił zawstydzony uczeń — niechcący mnie się to wyrwało; tak mię w nosie zakręciło, że nie wiem.*

*— No trudno, stało się — rzekł pan Piechal. Obtarł twarz i dalej prowadził lekcję.*

*Pana Wacława jednak gryzło sumienie. Po lekcji podszedł więc do młodego profesora i szepnął:*

*— Panie Antoś, niech się pan na mnie naprawdę nie gniewa. Tak jakoś głupio wyszło, ale to przecie niechcący było...*

*— A, tamto? Ale gdzież tam, nie gniewam się, panie Wacku — rzekł pan Piechal.*

*Pan Wacław poszedł do domu. Ale po drodze wydało mu się, że Piechal jednak gniewa się nań i tylko przez grzeczność udaje, że nie. Zawrócił więc i zapukał do drzwi nauczyciela.*

*— To ja, panie Antoś — rzekł. — Naprawdę nie gniewaj się pan na mnie. Przecie to ludzka rzecz, każdemu jednemu się zdarza. Bóg mi świadkiem, że wolałbym sobie samemu w gębę kichnąć, aniżeli panu.*

*— Ja się naprawdę nie gniewam! — odparł pan Piechal.— Wartoż o takiem głupstwie tyle gadać? Idź pan sobie do domu!*

*Wyszedł pan Wacław na ulicę, myśląc:*

*— Jednak jest zły na mnie, bo powiedział: „Idź pan sobie". Zaczekam na niego przed bramą.*

*Gdy się ściemniło, z bramy wyszedł pan Piechal z mandoliną w ręku i spotkał się z jakąś panienką. Poszli oboje na Wybrzeże Kościuszkowskie, a wślad za nimi pan Wacław. Usiedli sobie na ławce i, korzystając z mroku, poczęli się całować. Wówczas zbliżył się do nich pan Wacław i rzekł ponurym głosem:*

*— Panie Antoś, niech się pan na mnie nie gniewa, ja faktycznie...*

*Ale pan Antoni, wściekły że mu przeszkadzają, chwycił mandolinę i uderzył nią natręta po głowie.*

*

*Sąd grodzki skazał go zato na tydzień aresztu*





## W CZTERY OCZY

### Głos obrony

P. RYCH W. tak oto przekonać usiłuje:

„Panno Lili!

Oczerniając mężczyzn, nie wie Pani, że sama jest temu winna. Nie ma Pani prawa pomawiać nas o brak subtelności lub o wyrachowanie, a samej ukrywać się pod maską niewinności. Słusznie żądał p. Edward cofnięcia obrazy, gdyż na pewno i p. E. wyczuł w Pani lekkomyślność i niedoświadczenie.

Czy chciałaby Pani, żeby mężczyzna był bez winy? Winę należy przypisać kobiecie. Nie jesteśmy wszak ciosani z drzewa ani kuci z kamienia, żeby być bez winy. My także jesteśmy stworzeni do życia. Naszym zmysłom należy się też to, czego pożądają.

Pani ośmiela się nazywać nas podłymi i wyrafinowanymi zato, że nie potrafimy kochać sercem. A czy do dnia dzisiejszego znała Pani inne uczucie? Czy Wy, kobiety nie odwdzięczacie się nam tą samą monetą?

Czy zastanowiła się Pani, wymawiając słowo „podły", że to jest tylko wina kobiety? One same rozdrażniają nasze zmysły swemi dwuznacznemi propozycjami i kokieterją. Żądają pieszczot i pocałunków, ale nie wyczuje żadna pragnień mężczyzny i nie pomyśli jak mu stworzyć czystą i prawdziwą miłość. Nie umie nim pokierować, dać mu chwili zadowolenia, tylko go karmi goryczą miłości, tak zwanej przez Was „sercową".

A gdy odejdzie przesycony tą „miłością", zniechęcony do życia przez Wasze tak „słodkie" obchodzenie się, które niejednemu ością w gardle stanie, to nazywa go Pani wyrafinowanym. „Nie umie kochać sercem, tylko zmysłami, ma mnie już dosyć, znudziłam mu się i t. p.".

A propos tych przykrości — czy tu nie jest kobieta winna sama? Można i Panią zaliczyć do tych wróżek zła, gdyż i Pani rozsiewa zgubny czar na mężczyzn. Tańcem i wdziękami rozdrażnia Pani zmysły naszej młodzieży. To jest początek pożądania młodzieńca, który potem dąży do celu zaspokojenia swych zmysłów. Niejedna kobieta lub koleżanka Pani da mu to zaspokojenie.

Do Pani i do siebie samych kobiety powinny mieć żal, a nie do mężczyzn za zdrady i podłości. Tak, Panno Lili, jeżeli kto wypije za dużo wina, to później pragnie zaspokoić pragnienie wodą. Tak samo i Pani po zbyt burzliwem życiu pragnie cichej i szczerej miłości. Pragnie Pani być kochaną sercem, a nie zmysłami. Chce Pani iść śladami naszych prababek, to nie trzeba się piąć po sukcesy primabaleriny. Jeżeli Pani wybrała ten zawód, to powinna Pani zgóry być przygotowana na atak mężczyzn.

Pisze Pani do p. E., że i Pani kochała i była kochaną. Czy myśli Pani, że to była wina ukochanego Pani, że porzucił Panią? Nie i po tysiąc razy nie! Dlaczego? Dlatego, że papier jest cierpliwy i można na nim pisać, co się tylko komu podoba a wierne świadectwo prawdy to mógłby dać nam ukochany Pani.

Jeżeli kobieta jest prawdziwą „kobietą", umie dać to, z czego mężczyzna jest zadowolony, i umie z nim postępować, to z najgorszego szubrawca zrobi najsolidniejszego mężczyznę".

# Angielscy piłkarze w Warszawie

W dniu wczorajszym wieczorem, pociągiem berlińskim przyjechała ze Sztokholmu angielska drużyna piłkarska Chelsea. Gości powitali na dworcu przedstawiciele PZPN i Ligi i odprowadzili ich do hotelu Europejskiego. W ciągu dnia dzisiejszego Anglicy zwiedzać będą Warszawę, a w sobotę po meczu odjadą do Krakowa na niedzielne zawody z Wisłą.

Mecz sobotni rozpoczyna się punktualnie o godz. 17.15 bez żadnych wstępnych uroczystości

Ze względu na znaczną rozbudowę Stadjonu i spodziewany natłok publiczności, PZPN prosi publiczność, by we własnym interesie zaopatrywała się w bilety w przedsprzedaży.

Skład Anglików na mecz sobotni jest następujący: Woodley, O'Hare, Barber [illegible] Craig, Miller, Spence, Burgess. Mills Gibson, Barraclough. Kierownikiem drużyny jest jej manager Knighton, stary wyga piłkarski, który objechał już cały świat i zna wszystkie drużyny reprezentacyjne. Do Polski przyjeżdża Knigton po raz pierwszy.

Wszyscy gracze Chelsei grali kilkakrotnie w reprezentacji Anglji, a prawoskrzydłowy Spence wchodził w skład drużyny, która ostatnio przegrała z Austrją i Belgją.

Najlepsze formacje Anglików stanowią bramkarz. twarda obrona, prawy pomocnik Mitchell, a cały atak jest niezwykle strzałowo usposobiony, specjalnie zaś niebezpieczna jest prawa strona Spence — Burgess.

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

**Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.**

**Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.**

**Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.**

**Miss Nora została osadzona w więzieniu i skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.**

**Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.**

**W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.**

**Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół. Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.**

**Miss Nora po wyjściu z więzienia zabrała się natychmiast do roboty, bowiem kasa jej wyczerpała się zupełnie. Uplanowała ona napad na bank Morgana. Wobec tego jednak, że bank Morgana był pilnie strzeżony, postanowiła wydostać pieniądze podstępem. Do dyrektora banku zgłosił się rzekomy reżyser filmowy, Robert Milton, który poprosił o zezwolenie dokonania z „natury" zdjęć dla filmu, opartego z życia gangsterów. Miały więc być sfilmowane sceny napadu na bank i rabowania kas. Dyrektor, ufając reżyserowi filmowemu, zgodził się na dokonanie zdjęć. Rzekomi artyści i operatorzy przybyli do banku w czasie urzędowania, związali urzędników, wraz z dyrektorem, poczem zrabowali przeszło miljon dolarów i uciekli.**

**Ten rabunek, w tak niezwykłych okolicznościach, wywołał ogólną sensację. Również i detektyw Fred, ucharakteryzowany jako stary żebrak garbus rozpoczął poszukiwania na własną rękę. Przybył przed restaurację „Ojca Piotra" i wyczekiwał nadjeżdżających gości, by poprosić rzekomo o jałmużnę.**

**Fred w roli staruszka-garbusa stanął przed restauracją „Ojca Piotra". Późnym wieczorem przybyło auto, z którego wysiedli Dillinger, Mellon i „Chińczyk" oraz jakiś nieznany mężczyzna. „Garbus" zbliżył się do nich: nieznajomy rzucił mu banknot — dolara. Gdy „garbus" chwycił jego rękę, by ucałować, poznał, że to ręka kobiety; głos tego „mężczyzny" dziwnie przypomina głos miss Nory...**

**Fred udał się następnego dnia do sędziego Greena. Green nie poznał w pierwszej chwili detektywa.**

Sędzia Green szeroko otworzył oczy.

— Kim pan jest właściwie? — zapytał zdumiony.

— Czy pan mnie nie poznaje?

— Nie.

— Za chwilę pan mnie pozna.

Garbus zmienił głos:

— A teraz, mister Green, czy pan mnie poznaje?

— Pan Fred...

— Tsss... ciszej... pan zapomina, że za Fredem wydały bandy gangsterów listy gończe, że szukają mnie po całem Chicago..

— Ale żaden gangster nie pomyśli, że ten człowiek o dwóch garbach — to William Fred... — uśmiechnął się Green. — Nacóż pan się tak zmienił?...

— Podjąłem się wykonania nowej „roboty"!

— Znów pan nie może spocząć? O, niech się pan teraz strzeże...

— Nie, mister Green, nie mogę stać na uboczu... Wilka ciągnie do lasu... Cała policja chicagowska wraz z wywiadowcami związkowymi poszukuje gangsterów z banku Morgana, a ja mam siedzieć z założonemi rękoma? Nie, byłoby to ponad moje siły...

— A zatem pragnie pan działać na własną rękę?

— Rzecz jasna potem, gdy będzie potrzebna pomoc policji, zwrócę się o nią do pana... Z początku postanowiłem ukryć tę sprawę przed panem również, chciałem sprawić panu niespodziankę, ale teraz brak mi pewnej informacji, którą mogę otrzymać od pana...

— Ode mnie? O cóż chodzi?

— Mówił mi pan przed kilku dniami, że pan jest w posiadaniu numerów pewnej liczby banknotów, skradzionych w banku Morgana. Zdaje się, że mówił mi pan o pięćdziesięciu numerach...

— Tak, posiadam te numery. A zatem, panie Fred, zdołał już pan coś wykryć? — dziwi się Green. Dotychczasowa jego praca nie dała jeszcze żadnych pozytywnych wyników.

Fred odrzekł:

— Nie wiem jeszcze. Zaraz przekonamy się.

— A zatem, o co panu chodzi?

— Proszę o wykaz tych numerów.

Fred wyjął swój banknot dolara i sprawdzał w liście numerów:

— A zatem, jestem na tropie — krzyknął uradowany. — Swoją drogą, mam więcej szczęścia, niż rozumu. Emisja 1921 r., serja H — B, numer 22135. Wszystko zgadza się! Teraz mogę już odnaleźć sprawców napadu na bank Morgana...

Sędzia Green spojrzał zdumiony na detektywa.

— Skąd otrzymał pan ten banknot? — pyta zdziwiony.

— Otrzymałem litościwy datek... — uśmiechnął się Fred.

— Jałmużnę? Pan kpi ze mnie?

— Pocóż miałbym kpić. Mówię szczerą prawdę: otrzymałem jałmużnę...

— Od kogo?

— Oddawna sprawdziłem, że gangsterzy z byłej bandy miss Nory spotykają się w knajpie „Ojca Piotra". Tam jest ich siedlisko. Zostałem więc garbatym staruszkiem i udałem się przed restaurację „Ojca Piotra"... żebrałem. Chciałem zaobserwować, co się tam dzieje. A tu właśnie spotkałem moich starych znajomych: Dillingera, „Chińczyka", Mellona. Z nimi razem przybyła jakaś kobieta, w przebraniu męskiem. Ta kobieta wydała mi się być bardzo podejrzana. A wie pan dlaczego?

— Ale kto dał panu ów banknot? — pyta zniecierpliwiony sędzia. — Przecież to jest w danej chwili najważniejsze...

— Cierpliwości, mister Green — uśmiecha się Fred. — Ten banknot otrzymałem właśnie z rąk tej kobiety. Ale zdziwienie moje wzrosło, wobec następującej okoliczności: nie myślałem jeszcze wtedy o tem, by porównać numer banknotu. Zgoła co innego przykuło moją uwagę: ta kobieta ma głos zupełnie podobny do głosu miss Nory...



...Panie! — krzyczy do szofera. — Otrzyma pan sto dolarów. Niech pan ściga to auto o żółtej karoserji!...

— Cóż pan sądzi, panie Fred, miss Nora według pańskich przypuszczeń zmartwychwstała? — uśmiecha się Green.

— Nie wierzę w zmartwychwstanie, ale ta sprawa wydaje mi się być bardzo podejrzana. Zapewniam pana, że to był głos miss Nory...

— Mister Fred, jak widzę, nie może pan żyć bez miss Nory. Nie znoszę rozmów o trupach, bo oni nie są dla nas niebezpieczni... Nie mogą przecież organizować napadów na bank... Pomówmy o żywych ludziach. Ten banknot otrzymał pan zatem z rąk przebranej kobiety, która przybyła do restauracji „Ojca Piotra" w towarzystwie Dillingera i kilku innych gangsterów?



— Tak, właśnie ta kobieta o głosie podobnym do głosu miss Nory... Mister Fred, chcę pana o coś poprosić...

— Słucham pana...

— Niech mi pan pozwoli prowadzić wywiad na własną rękę i niech nikt nie wie — i to absolutnie nikt, że posiadam ten banknot. Jestem już na tropie... Teraz należy zachować bezwzględną tajemnicę i ostrożność. Gdy my wiemy o tem — nikomu to nie szkodzi. Ale gdyby się o tem dowiedział jeszcze ktoś, może wszystko przepaść. Jestem pewien, że ta banda wpadnie w moje ręce. Przedewszystkiem chciałbym docieć, kim jest owa przebrana niewiasta i w jakim celu dała się tak przebrać...

Green zamyślił się i powiedział:

— Zatem, chce pan prowadzić całą akcję na własną rękę? Po pierwsze, jest to zbyt niebezpieczne, a po wtóre, obawiam się, że pan może wpaść w ich ręce, a wtedy szkoda pana, no i... sprawy.

— A jednak, jestem kotem, co kroczy własnedrogami... Na pewno nie zaszkodzę sprawie, bardziej obawiam się tego, by policja nie przeszkodziła mi.

— No, skoro pan jest tak pewny siebie...

— Ale, mister Green, ufam panu, że pan dotrzyma tajemnicy.

— Niech pan w to nie wątpi ani na chwilę. Proszę pana, mister Fred, co pan zamierza czynić?

— Pragnę złowić tę niewiastę, która wręczyła mi ten banknot: potem zdołamy dowiedzieć się, kim byli owi artyści...

Fred pożegnał sędziego Greena i opuścił jego gabinet. Policjanci pożegnali go kpinami. Jeden z nich odezwał się:

— A jednak ten garbus siedział tak długo u sędziego...

— Zapewne to jakaś ciemna sprawa — odrzekł drugi. — Jakieś morderstwo w świecie żebraków lub coś podobnego...

— — — — — — — — — — — — — — —

A Fred znów żebrał przed restauracją „Ojca Piotra". Znów minęło kilka wieczorów, a gangsterzy nie zjawiali się w restauracji...

Ale Fred był cierpliwy. Osiem dni trwał przed restauracją, od wczesnego ranka do późna wieczorem, a nikt ze znajomych gangsterów nie zjawił się.

— Gdzież ukryli się? Dokąd nagle odjechali — rozmyślał Fred. — Przecież zwykle spotykali się w restauracji „Ojca Piotra"...

Martwiło go to, że stracił z oczu tę przebraną kobietę. Grunt — dostać ją w ręce. Ona wręczyła mu ten banknot numer 22135, trzeba więc ją złowić...

Dziesięć dni minęło, a nikt nie zjawiał się w restauracji „Ojca Piotra".

Fred postanowił jednak za wszelką cenę odnaleźć gangsterów. Zaczął wędrować po ulicach Chicago. Nie obawiał się, że gangsterzy poznają go. Jego dwa garby, podarte strzępy ubrania, siwa bródka, krzaczaste brwi — wszystko to razem zmieniło go zupełnie. Któż pomyślałby, że ten garbaty staruszek jest owym słynnym detektywem Williamem Fredem?

Fred szukał. Przyglądał się wszystkiemu i wszystkim. Jeździł tam i zpowrotem, autobusem i tramwajem, podziemnym pociągiem, węsząc wszędzie i szukając.

Znów kilka dni minęło. Razu pewnego szedł obok parku Jacksona. Miał zamiar wejść do parku.

Nagle spostrzegł auto, mknące prędko autostradą.

Spojrzał na auto i zadrżał.

Bystre jego spojrzenie rozpoznało sylwetkę Dillingera i... Maksa Banksa.

Banks? Cóż pan znów wspólnego Banks z Dillingerem?

Chwilę stał tak Fred zakłopotany.

Ale długo stać i namyślać się nie miało sensu. Fred należy do ludzi, którzy w walce z gangsterami zwyciężają szybkością decyzji.

Zauważył w aucie kilka jeszcze osób, których twarzy nie mógł rozpoznać. Zauważył tylko Dillingera i Banksa.

Nie ulega wątpliwości: gangsterzy zemścili się na „królu mięsa" i porwali go. Trzeba go ratować. Przy tej okazji zdoła wykryć sprawców napadu na bank Morgana.

Prędko skoczył do taksówki.

— Panie! — krzyczy do szofera — otrzyma pan sto dolarów. Niech pan ściga to auto o żółtej karoserji...

Szofer spojrzał kpiąco na żebraka w łachmanach.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Syn gubernatora ofiarą miłosnego skandalu

## Krótki flirt kosztował go 10 tysięcy dolarów

W Nowym Jorku toczy się obecnie rozprawa sądowa, która wywołała wielkie poruszenie wśród sfer towarzyskich miasta. Głównym jej bohaterem jest Alfred Smith, syn byłego gubernatora Nowego Jorku, Al Smitha

Smith poznał w roku 1933 u znajomych panią Katarzynę Clarck, która mu się bardzo spodobała i na której on również prawdopodobnie wywarł korzystne wrażenie. Gdy Smith opuszczał mieszkanie znajomych, prosił panią Clark, by udała się do jego mieszkania. Ta nie chciała się nato zgodzić, nic natomiast nie miała przeciw temu, by udać się ze Smithem do hotelu.

Na tem skończyła się dla Smitha ta przygoda, tak przynajmniej przypuszczał. Lecz sprawa przybrała wkrótce inny obrót. Po pewnym czasie otrzymał Smith list od pani Clarck, w którym ta mu donosiła, że wskutek przeżyć owej nocy, musiała poddać się nielegalnej operacji, za co zapłaciła 1000 dolarów. Choć Smith odrazu domyślił się, że go szantażuje, posłał pani Clarck owe 1000 dolarów, chcąc uniknąć skandalu.

Wkrótce odwiedzili Smitha adwokat Ross i prywatny detektyw Krone, którzy podali się za przyjaciół pani Clarck. Z przykrością muszą stwierdzić, oświadczyli, że Smith postąpił z nią niegodnie i muszą o tem donieść dziennikom. Dopiero 1500 dolarami kupił Smith ich milczenie. Przez pewien czas miał spokój, lecz wkrótce znów zgłosili się doń szantażyści, domagając się pieniędzy. Smith, który obawiając się utraty posady, nie chciał dopuścić do skandalu, bez szemrania wypłacił im żądaną sumę. Lecz na tem się jeszcze nie skończyło. Szantażyści zjawiali się u niego co pewien czas, wyłudzając pieniądze. Gdy suma, którą chciał kupić ich milczenie doszła do 10.000 dolarów, Smith stracił cierpliwość i zawiadomił o wszystkiem policję.

Władze przypuszczały, że padł on ofiarą wyrafinowanej kobiety, która usidliła go swemi wdziękami, a następnie wraz ze wspólnikami szantażowała. Władze aresztowały panią Clarck i detektywa Krone'a, adwokat Ross pozostaje narazie na wolności z tego względu, że gdzieś się ukrył.

Pani Clarck oświadczyła, że otrzymała 1000 dolarów, lecz że rzeczywiście musiała poddać się operacji i zapłaciła za nią tę sumę. Twierdziła stanowczo, że nie miała nic wspólnego z szantażem. Natomiast jest rzeczą możliwą, że Smitha szantażowali jej przyjaciele, którzy wiedzieli o jej przygodzie.

Krone zaś nie chciał składać żadnych zeznań. Zresztą niewieleby mu one pomogły. Jego wina jest bowiem i tak dostatecznie udowodniona.

ROZTARGNIONY MUZYK



— Bój się Boga! Na nóżkach dziecka wygrywasz kołysankę saksofonowi?!..

# Szał rozwodów w Ameryce

## *Nie mówią, nie całują, kłamią, byle się rozwieść*

W Stanach Zjednoczonych często przyczyny, dla których rozwodzą się małżeństwa, są dość dziwaczne. Rekord zaś dziwaczności pod tym względem mogą pobić chyba cztery małżeństwa, które rozwiodły się tego samego popołudnia.

Pani Mary Edwards oskarżała swego małżonka, że w ciągu trzech lat nie zamienił z nią słowa. Nawet w najniezbędniejszych sprawach małżeństwo porozumiewało się na migi. Przytem pan Edwards nie był niemową. Odznaczał się doskonałym głosem, pięknie przemawiał i nawet podczas kampanji wyborczej wygłaszał przemówienia agitacyjne.

Nielepiej traktował swą żonę dr. Revers, który od 2 lat, to jest od chwili gdy się z nią pobrał, ani razu jej nie pocałował. Dr. Revers twierdził przed sądem że czuje wstręt do pocałunków i bardzo rzadko całował kobiety. Sąd uznał, że takie zachowanie się męża poniża godność kobiety i obraża ją, Dlatego też dał pozwolenie na rozwód.

Następną oskarżycielką była pani Betrice Greenhouse. Oświadczyła, że gdy mąż chciał jej dokuczyć, umieszczał ją w swem aucie i jechał z nią po mieście, pędząc pełnym gazem, a następnie hamując gwałtownie. Woził ją tak długo, aż dostawała coś w rodzaju choroby morskiej. Sąd wziął pod uwagę tę wyrafinowaną brutalność pana Greenhouse i udzielił małżeństwu rozwodu.

Wkońcu pani Barbara Rudolf żądała rozwodu z tego tylko powodu, że mąż urodził się 28 sierpnia, a nie 18, jak podawał. Pani Rudolf oświadczyła, że przez całe życie postępowała zgodnie ze wskazówkami astrologji. Dlatego też szukała męża, któryby się urodził pod znakiem lwa, tak jak i ona. Pan Rudolf zakochał się w niej i widząc, że ona szuka męża z pod znaku lwa, skłamał i oświadczył, że urodził się o 10 dni wcześniej. Dopiero po trzech latach pani Rudolf dowiedziała się o tem kłamstwie męża. Okazało się więc, że wyszła zamąż za człowieka, który urodził się pod znakiem dziewicy, a to według astrologji nie mogło prowadzić do niczego dobrego. Dlatego też zdecydowała się na rozwód z mężem którego w rzeczywistości kocha. Sąd przyznał słuszność jej wywodom i udzielił rozwodu.

# Więzienie wolał niż żonę!

## Przepił pensję i oskarżył się o morderstwo

Przed kilku dniami zgłosił się w Roterdamie na policję robotnik portowy, Jan Pieters i oświadczył, że jest mordercą. Przed rokiem gdy służył w marynarce wojennej, zabił w porcie Curaco pełniącego służbę oficera i wyrzucił jego zwłoki za pokład. Władze wówczas przypuszczały, że oficer padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku i śledztwo umorzono.

Pietersa aresztowano i natychmiast zawiadomiono ministerstwo marynarki o tym wypadku. Po trzech dniach przybyło z ministerstwa niezwykłe wyjaśnienie. Okazało się, że ów oficer rzeczywiście padł ofiarą własnej nieostrożności, lecz wyszedł z tej przygody zdrów i cały. Cieszy się on obecnie doskonałem zdrowiem i pełni służbę w Indjach Holenderskich.

Gdy Pietersowi doniesiono o tem przyznał się, że fałszywie siebie oskarżał. Powód tego samooskarżenia był dość szczególny. Przez kilka dni pił on w knajpach i przepił większość pensji. Obecnie gdy otrzeźwiał, obawiał się gniewu żony. Chcąc uniknąć powrotu do domu, wpadł na myśl oskarżenia się o dokonanie zbrodni. W ten sposób sądził, że przesiedzi on w więzieniu śledczem kilka dni, dopóki nie wyjdzie najaw, że jest niewinny, a przez ten czas żona chyba nieco się udobrucha.

# W półtorej sekundy przed śmiercią

## dramatyczne myśli spadającego pilota

Na lotnisku londyńskiem Croydon, pilot Mac Cormick miał w tych dniach mrożącą krew w żyłach przygodę.

Wystartował on do próbnego lotu na nowoskonstruowanym samolocie. Wzbił się w powietrze na jakieś 2000 metrów i zaczął pikować. Już maszyna znajdowała się na kilkaset metrów od ziemi, gdy nagle widzom na lotnisku dech zamarł w piersiach. Jedno ze skrzydeł aparatu oderwało się i opadło na ziemię. Samolot natychmiast stracił równowagę i zaczął gwałtownie opadać. Wszyscy przypuszczali, że pilot nie wyjdzie cało z tej przygody. Nagle w drobnym ułamku sekundy, gdy samolot znajdował się o kilka metrów od ziemi, udało się pilotowi przywieść maszynę do takiej pozycji, że mógł bezpiecznie lądować.

Do samolotu dobiegła zdenerwowana służba lotniska i wyciągnęła z maszyny śmiertelnie bladego lotnika. W pierwszych chwilach nie mógł on z wielkiego wrażenia wymówić słowa. Dopiero, gdy wrócił nieco do siebie, zaczął opowiadać o wrażeniach, jakie przeżył w chwili, gdy śmierć zaglądała mu w oczy.

— Gdy spostrzegłem, co się stało, próbowałem wszystkich sposobów, by przywieść samolot do równowagi. Całe manewrowanie okazało się jednak bezskuteczne. Zdałem sobie jasno sprawę, że wkrótce zginę. Zastanowiłem się wówczas czy śmierć nastąpi szybko i bezboleśnie, czy też aparat przy rozbiciu się o ziemię stanie w płomieniach i ja spalę się żywcem. Ujrzawszy ludzi biegających w zdenerwowaniu po lotnisku, zastanowiłem się czy też moja żona jest pośród zgromadzonego tłumu i czy będzie świadkiem mego zgonu. Przypuszczałem, że jest w domu. Nagle przyszło mi na myśl, że umówiłem się z kimś na lotnisku na szóstą i że mam jeszcze dziś latać po raz drugi. Lecz to już nie nastąpi, pomyślałem i uśmiechnąłem się przy tej myśli. Podczas, gdy te wszystkie myśli przebiegały mi przez umysł, instynktownie próbowałem wszystkich dźwigni, starając się lądować w ten sposób, by choć wyjść z przygody z połamanemi kośćmi. Obecnie zdaję sobie sprawę, że te wszystkie myśli i przypuszczenia przebiegały mi przez umysł zaledwie w ciągu półtorej sekundy.

NAIWNOŚĆ.



Ciotka do nowożeńców:

— Ach jak to miło pomyśleć, że od tej chwili tylko do siebie będziecie należeli przez całe życie!...

# Największy szpital świata

Do największych bezsprzecznie szpitali świata należy zakład dla chorych w Los Angeles.

O wielkości tego szpitala można wyrobić sobie pojęcie na podstawie tych kilku danych.

Oddział chirurgiczny posiada 20 sal operacyjnych, które znajdują się na 20-em piętrze. W oddziale dla dzieci umieszczono klatki z ptakami i małpami dla uciechy małych pacjentów. Również i o rozrywki dorosłych dba szpital. Znajduje się tam olbrzymia bibljoteka, posiadająca 5000 tomów z wszystkich dziedzin i w której można znaleźć wszystkie nowości. Kuchnia szpitalna przygotowuje dziennie 10.000 porcyj na każdy poszczególny posiłek.

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że w tym ogromnym szpitalu zużywa się olbrzymie ilości bielizny. Znajdująca się w szpitalu pralnia pierze w ciągu miesiąca około miljona sztuk bielizny, z tego 60.000 płaszczy i fartuchów personelu i lekarzy.

Dostęp do szpitala mają nawet najbiedniejsi, ponieważ leczenie jak i lekarstwa otrzymuje się tu zupełnie darmo. Koszty utrzymania tego olbrzymiego zakładu dla chorych wynoszą ponad cztery i pół miljona dolarów rocznie.

# Królewski gwardzista w opałach

Dzienniki angielskie podają o niesmacznym żarcie, którego ofiarą padł podoficer White z królewskiego pułku artylerji.

Przed pewnym czasem burmistrz Stocktonu otrzymał list. Jego nadawca, podporucznik White, donosił mu, że wkrótce kończy służbę i zamierza osiąść w Stockton. Z tego względu prosi burmistrza, by mu wyszukał jakąś odpowiednią żonę z pośród miejscowych dziewcząt.

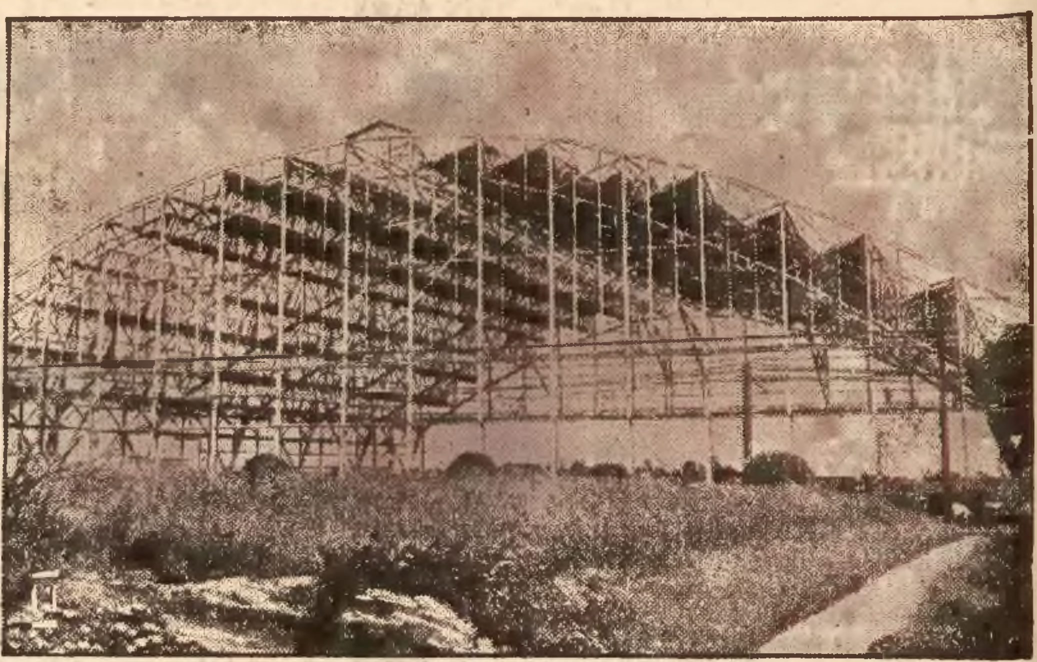
Burmistrz, człowiek uczynny, zajął się tą sprawą i wkońcu sporządził listę kandydatek, na której figurowało 30 dziewcząt z najlepszych miejscowych rodzin. Listę wysłał do podporucznika White'a do Borden, gdzie stacjonował jego pułk. I obecnie doszło do katastrofy.

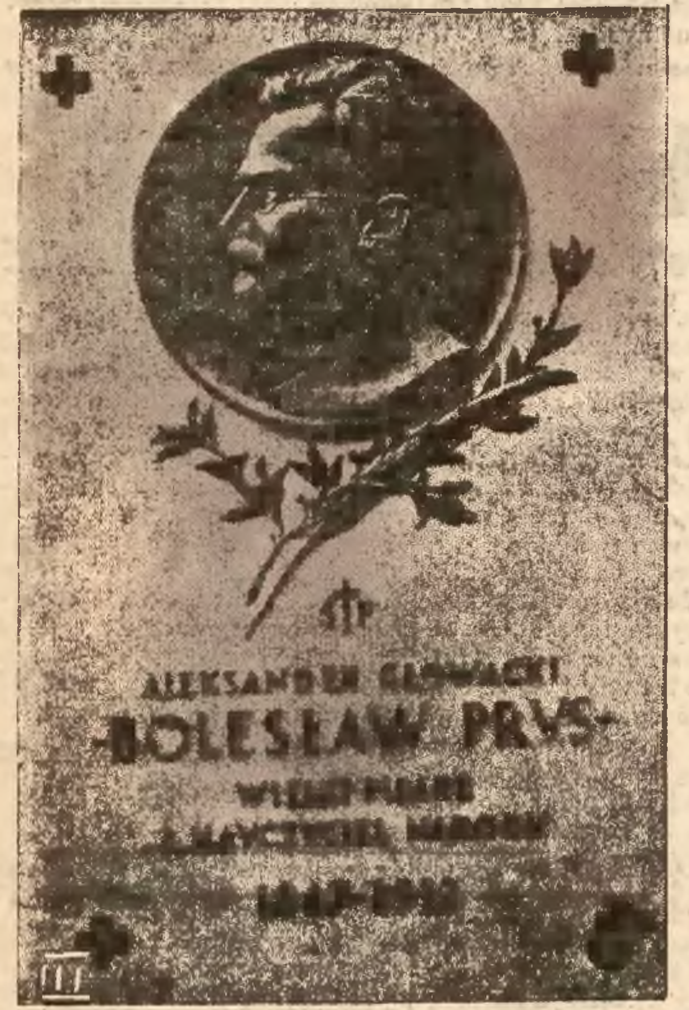
White o mało nie dostał ataku sercowego, gdy otrzymał listę narzeczonych. Napisał natychmiast do burmistrza Stocktonu, że tu musiała zajść jakaś pomyłka, ponieważ on ma żonę i dzieci.

Burmistrz Stocktonu po otrzymaniu tego listu wpadł w rozpacz.

O wiele większe nieprzyjemności miał White. Jego żona dowiedziawszy się o tej sprawie, nie chciała wierzyć, że ktoś zażartował z jej męża. Twierdzi natomiast, że zawsze wiedziała, iż mąż ugania się za dziewczętami. Obecnie zaś mając dobitny dowód, że tak jest w istocie, wniosła do sądu skargę rozwodową.






















I) Nowy Rząd gen. Sławoj - Składkowskiego po posiedzeniu Rady Gabinetowej, w którem wziął również udział Naczelny Wódz gen. Rydz - Śmigły.

II) Największy hangar lotniczy świata buduje się obecnie w Ameryce.

III) Płaskorzeźba na grobie wielkiego pisarza i nauczyciela narodu Bolesława Prusa, na Powązkach.

IV) Arcybiskup Rouen, Msgr. de la Villevabel, liczący obecnie ponad 70 lat życia, zdegradowany został przez Ojca św., z powodu wielkich wykroczeń przeciwko dyscyplinie kościelnej.

V) Zdjęcie nasze przedstawia p. Bluma podczas śniadania w Klubie Amerykańskim w Paryżu, gdzie, jak wiadomo z depesz, p. Blum wygłosił programowe przemówienie.

VI) Najstarszy z żyjących dotąd weteranów 1863 roku p. Koleczko z Piotrkowa.

VII) Wielkolud - kapelmistrz przybocznej orkiestry cesarza abisyńskiego.

VIII) Doradca lotniczy b. Negusa Haile Sellassie, który po nieudanej próbie ucieczki z Paryża, dostał się do niewoli włoskiej.

IX) Oryginalny ten zaprzęg kozi ujrzeć można często na ulicach Ponta del Goda, stolicy wysp Azorskich.

X) W Tokjo (Japonja) otwarta została wzorowa szkoła gospodyń. Młode Japonki w ciągu 40 dni wyuczają się całej wiedzy gospodarskiej. Na ilustracji pokaz lekcji prania.

Maj
**22**
Piątek
Heleny

## Ze sportu

### Wyniki zawodów sportowych

**Piłka nożna**

Kraków—Śląsk 0:4
Kraków—Łódź 0:0
Kraków—Bielsko 5:3
Kraków—Kielce 6:1
Warszawa Śląsk Niem. 1:0
Katowice-Bielsko 3:1

**Siatkówka**

**Wyniki o mistrzostwo klasy B:**

Ymca-Wawel 2:1
Cracovia-Olsza 2:0
Cracovia-Wawel 2:0
Olsza-Ymca 2:0
Cracovia-Ymca 2:1
Olsza-Wawel 2:1

**Pierwsze miejsce zajęła Cracovia przed Olszą**

**Hazena**

W meczu o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego Makkabi zremisowała z Wieliczanką w stosunku 3:3.

**Tenis**

Wczoraj rozegrano mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Śląska, w którym zwyciężył Śląsk w stos. 10:3.





**Dorywcze zajęcie nie pozbawia bezrobotnego prawa do zasiłku**

Ubezpieczalnia Społeczna pozbawiła zasiłku z powodu braku pracy ubezpieczonego, który przyjął dorywczo pracę w okresie bezrobocia. Ponieważ zainteresowany odwołał się od tej decyzji, sprawa znalazła się ostatecznie w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, który orzekł że dorywczy zarobek w okresie bezrobocia nie może stanowić podstawy do pozbawienia ubezpieczonego ustawowego zasiłku.

# KRONIKA KRAKOWA

## Wystrzałem z rewolweru w usta odebrała sobie życie

### bo... „zgasł dla niej promień słońca“

Wśród ciszy nocnej gdzieś koło 1 godziny rozległ się w śródmieściu Krakowa głuchy odgłos strzału.

Zaalarmowani nieliczni przechodnie pospieszyli na miejsce wypadku.

Oczom ich przedstawił się mrożący krew w żyłach widok.

Na bruku ulicznym przy skręcie ulicy Krupniczej leżała w kałuży krwi młoda dziewczyna. Przy niej leżał porzucony rewolwer.

Początkowo nie można się było oprzeć wrażeniu, że ma się tu do czynienia z morderstwem.

Nikomu nie przyszło ne myśl by młoda dziewczyna w nocy wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić się życia.

Tymczasem po stwierdzeniu, że owa dziewczyna daje słabe oznaki życia zawezwano pogotowie, które po udzieleniu rannej pierwszej pomocy, przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Jednocześnie organa policyjne przeprowadziły na miejscu energiczne dochodzenia; przedewszystkiem stwierdzono, że ranna nazywa się K. Korcikówna, lat 19, mieszka przy ul. Krupniczej. Otóż Korcikówna z powodów, które poniżej podajemy wystrzałem z rewolweru w usta chciała odebrać sobie życie.

Przy samobójczyni znaleziono fotografję jakiegoś mężczyzny, na której przeczytano następujące zdanie:

„Chociaż będę przytomna, proszę mnie nie ratować, bo promień słońca dla mnie zgasł i życie już dla mnie niema żadnej wartości“. Nie ulega więc wątpliwości, że powodem samobójstwa Korcikównej był zawód miłosny.



## Kupcy żądają przywrócenia ochrony lokatorów dla lokalów sklepowych

Dowiadujemy się, że Główny Zarząd Zw. Kupców uchwalił na ostatniem posiedzeniu wystosować memorjał do rządu, w którym czytamy, by lokalom handlowym przywrócono ochronę lokatorów.

Już w najbliższych dniach specjalna delegacja wręczy memorjał w tej sprawie miarodajnym czynnikom.

* * *

Związek Polskich Kupców i Przemysłowców we Lwowie zwrócił się do rządu z memorjałem, w którym uzasadnia konieczność przywrócenia ochrony lokatorów dla lokali handlowych i przemysłowych.

Związek zwraca uwagę na katastrofalność sytuacji kupców, którzy znaleźli się w „uliczce bez wyjścia“ w związku ze zniesieniem ochrony lokatorów.

**Zniżka do kin:** „Adria“, „Atlantic“, „Capitol“, „Swit“ lub „Bagatela“
**dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“**
**Ważna tylko w dniu 22 maja 1936 r.**



## Prenumerujcie „Ostatnie Wiadomości Krakowskie“



**Z Teatru im. J. Słowackiego**

Przedstawienie szkolne.

**KINA**

**Adria** „Miłosne niespodzianki“ i Flip i Flap“.
**Apollo** „Dzisiejsze czasy“ z Charlie Chaplinem.
**Atlantic**: „Szanghaj“ i „Niebezpieczna piękność“.
**Bagatela** „Marzące usta“ oraz rewja „Mój nas pogodzi“.
**Capitol** (Podgórze): „Melodje cygańskie“ oraz „Zły król“.
**Dom Żołnierza**; Roześmiane oczy
**Muzeum** „Żywy zastaw“.
**Promień** „Wiktor i Wiktorja“
**Stalia**: „Jaśnie pan szofer“.
**Swit** „Jedna z tysiąca“.
**Sztuka** „Annapolis“.
**Uciecha** „Niewidzialny promień“.
**Wanda**: „Miłosne niespodzianki“.
**Zorza**; „Tu rządzi humor“.

## Radjo krakowskie

Kraków G. 6.50 Płyty, 6.30 Program na dzień bieżący, 7.40 Płyty, 13.20 Koncert z płyt, 14.50 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka z płyt. 18.30 Pogadanka, 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Piosenki z filmów, 19 Feljeton. 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy.

**Nocny dyżur aptek**

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

## Na krakowskim bruku...

Ub. nocy nieznany sprawca włamał się do piwnicy mieszczącej się przy ul. Miodowej 24, skąd skradł 2 skrzynie naczyń porcelanowych, wartości 400 zł. na szkodę Hirscha Grossa, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 64.

Stanisław Majerman, zam. przy ul. Emaus 41, doprowadził do II. Komisarjatu P. P., dwóch małych chłopców włęczących się nad Wisłą, których oddano do Pogotowia Opiekuńczego. Chłopcy według ich zapodania nazywają się Henryk i Zdzisław Sokołowscy.

Z wozu stojącego na ulicy Włóczków skradziono na szkodę Jana Piwowarczyka kożuch wartości 60 zł.

# Co słychać w Krakowie?

## Sensacja przy ul. Szerokiej

Żydowski dziennik „Hajntige Najes", donosi z Krakowa o następującem zdarzeniu:

Przy ul. Szerokiej mieszkało młode małżeństwo katolickie W...skich. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe, wkrótce W...ska powiła dwoje dzieci, które otoczono troskliwą opieką.

Zdawało się, że na horyzoncie szczęścia małżeńskiego W...skich nie ukażą się żadne chmury, gdy tymczasem W...ski zachorował poważnie, a po kilku miesiącach umarł.

W..ska tak przejęła się śmiercią męża, że popadła w melancholję a następnie postradała zmysły.

Matka W...skiej, która z nią wspólnie mieszkała, myśląc, że stan zdrowia córki się poprawi ukrywała przed okiem sąsiadów chorobę. Przekonawszy się jednak, że choroba z dnia na dzień czyni postępy postanowiła się zwierzyć przed swym sąsiadem, właścicielem sklepu korzennego na ul. Szerokiej, żydem, u którego kupowała artykuły spożywcze.

Sklepikarz, który jest zwolennikiem rabina-cudotwórcy z Sasowa, poradził, by wraz z chorą córką udała się do Sasowa po poradę. Matka W...skiej nie mając nic do stracenia pojechała z córką do Sasowa, gdzie została przyjętą przez cadyka.

Co cadyk sasowski poradził biednej wdowie nie wiemy. Dość że po powrocie do Krakowa, W...ska zupełnie wyzdrowiała, zaś matka W...skiej chodzi po Krakowie i szeroko rozpowiada wszystkim cuda o rabinie ze Sasowa.



# Tragedja seminarzystki

### która wyszła zamąż za rzeźnika

Na Zniesieniu we Lwowie znana jest rodzina Sylwestrów, zamożnych rzeźników. Sylwestrowie mają jedynego syna 25-letniego Kazimierza, który przed 4-ma laty poznał 16 letnią seminarzystkę Irenę Tołłoczko.

Młodzi zakochali się i chodzili ze sobą, a panienka w międzyczasie ukończyła seminarjum.

W październiku 1934 Tołłoczkówna urodziła dziecko, a w lutym zeszłego roku odbył się ślub obojga młodych.

Rodzina Sylwestrów była przeciwna temu małżeństwu, z tego powodu, że Tołłoczkówna jakkolwiek bardzo piękna, była biedna jak mysz kościelna.

Młodzi Sylwestrowie mieszkali u rodziców Sylwestrowej a Sylwester chodził do pracy do swojej matki, ale na utrzymanie żony i dziecka nie dawał pieniędzy, a przeciwnie bił i znęcał się ustawicznie nad żoną, tak, że młoda kobieta nie chciała dłużej żyć z brutalem.

Wczoraj rano Sylwester poszedł do żony, pytając się jej czy zechce z nim żyć, a kiedy Sylwestrowa odpowiedziała przecząco, Sylweąter dźgnął ją dwukrotnie nożem w lewy policzek, chcąc ją prawdopodobnie oszpecić. Wskutek rozcięcia oczodołu zachodzi obawa utraty wzroku.

Po dokonaniu czynu Sylwester zbiegł. Ranną przewieziono do szpitala.





## Z frontu strajkowego

W dniu wczorajszym wybuchł w Krakowie nowy strajk okupacyjny w fabryce parasoli Frühaufa „Afka" przy ul. Miodowej. Strejkuje 12 robotników.

W pozostałych fabrykach i warsztatach pracy sytuacja pozostała w dalszym ciągu niezmieniona.



45

# TRAGEDJA BARBARY UBRYK

## Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Z trudem udało się porucznikowi uratować generała i konia jego, mimo że byli po szyję zagrzebani w śniegu. Widmo znikło, jak mgła.

— Do licha! Nie mówmy nikomu o tej historji, chyba, że znów zderzymy się z widmem i złapiemy go.. — rzekł gubernator Semil. — A teraz spieszmy, co koń wyskoczy do domu.

### PRZEŻYCIA PRZYJACIELI NA WYGNANIU

Kazimierz i Ulrych von Rosen znajdowali się już od dziesięciu lat na wygnaniu.

Stosunek wygnańców do dozorców był bardzo uprzejmy.

Samotność stacyj, leżących jak oazy wśród pustyni, sprawiła, że niewielka liczba mieszkańców żyła ze sobą w stosunkach przyjaznych.

Kolonja, w której zamieszkali nasi wygnańcy, liczyła około pięćdziesięciu osób, a każdy wygnaniec posiadał oddzielną chatę.

Przy samem wejściu do kopalni znajdowała się chata Kazimierza, zaś na lewo od niej znajdowała się chata Ulrycha von Rosena.

W chacie Kazimierza na małym ognisku płonie ogień, a nad nim na rożnie piecze się udo sarnie, które Ulrych, ze zręcznością doświadczonego kucharza, wolno obraca.

Córka gubernatora Semila kochała pięknego wygnańca, którego znała od dzieciństwa, to jest od dziesięciu lat.

Kasia była jeszcze małą dziewczynką, gdy Kazimierz i Ulrych przybyli do miasta i pod ich okiem wyrosła. Teraz była już piękną dorosłą panną, która w przeciwieństwie do swej matki miała usposobienie marzycielskie.

Duszę Katarzyny zapełniał obraz Kazimierza. Gdy ujrzała Kazimierza, oczy jej zapałały dziwnym blaskiem, a tak była przejęta swą miłością, że nie zdołała jej ukryć.

Dziś Kasia z biciem serca wyczekiwała na Kazimierza.

Podczas ostatniej wizyty Kazimierza zaszło coś nadzwyczajnego.

Gdy przed kilku tygodniami przechadzała się z Kazimierzem wśród kwietników, Kazimierz był bardzo serdeczny i dobry.

Po paru dniach gubernator zaprosił do siebie oprócz innych wygnańców Kazimierza i Ulrycha.

Spędzono czas bardzo miło na ożywionej rozmowie.

Katarzyna jako jedyna przedstawicielka płci żeńskiej, była królową zebrania. Każdy starał się powiedzieć jej coś przyjemnego i zabawić ją.

Poźno już było, gdy goście rozchodzili się do domów. Gubernator opuścił z kilku gośćmi pokój, gdy Kazimierz stanął przed dziewczyną.

Katarzyna była podniecona, lecz milczała, gdy Kazimierz żegnał się z nią.

W tej chwili wypadło jej coś z ręki na podłogę. Kazimierz schylił się i podniósł jakiś zwitek papieru, chcąc go wręczyć właścicielce.

— Zatrzymajcie to szepnęła Kasia — to jest dla was przeznaczone. Kazimierz schował zwitek papieru.

Gdy Kazimierz znalazł się w swej chacie wyciągnął ofiarowany mu przez Katarzynę zwitek papieru, rozwinął go i znalazł w nim pukiet kasztanowatych włosów Katarzyny.

Ze zdumieniem, a potem z rozrzewnieniem spoglądał na tajemniczy dar młodej dziewczyny.

Po pewnym czasie gubernator znów zaprosił wygnańców do siebie.

Kazimierz Mieszko, a za nim Ulrych von Rosen weszli do pokoju. Gubernator serdecznie przywitał przybyłych.

— Siadajcie panowie — rzekł gubernator, po przyjacielskim przywitaniu A na taką zawieruchę, filiżanka gorącej herbaty jest rozkoszą.

— Gościnność wasza, gubernatorze osładza nam ciężki los, jaki nas dotknął — odparł Kazimierz poważnie.

— Doprawdy dobroci waszej i panny Katarzyny nie zapomnimy nigdy, choć będziemy zdala od miasta.

— Nie dziwię się wam, że tęsknicie za światem i że nie chcielibyście znać naszego gniazda. — Kochany generale Mieszko! — mówił gubernator, siadając z gośćmi do stołu, — ale o tem niema nawet co myśleć.

— Muszę wam wyznać, że byłbym zmartwiony gdybyście od nas odjechali.

— Ale nie wzięlibyście nam za złe generale — zapytał Ulrych — gdy pewnego dnia stąd wyjedziemy.

— No rozumie się, panowie, ale to tak prędko nie może nastąpić.

— Odkąd jestem gubernatorem nie było jeszcze żadnego wypadku ułaskawiania, lub skrócenia kary wygnańcom,

— My mamy na dworze wielkich sprzymierzeńców — szepnął Ulrych.

— Książę Falkenberg jak słyszałem — umarł nagle — powiedział gubernator.

— Mówiono, że zastąpi go hrabia Nodmark.

— Do licha, ten Falkenberg nie żyje? — wyrwało się Kazimierzowi.

Gubernator zmienił temat rozmowy.

— Czy słyszeliście o dziwnym wypadku, jaki wydarzył się pocztomistrzowi Hanimowi?

— Nie, nie słyszeliśmy!

Więc porucznik Ostrowich opowie nam tę dziwną historję.

— Byłem wczoraj — zaczął opowiadać Ostrowich — z polecenia pana generała w mieście.

Przypominacie sobie, że przed kilku tygodniami człowiek jakiś przywiózł stamtąd wiadomość, że porucznik Bertond znikł. Przybywszy do miasta, słyszałem od kilku żołnierzy, że Bertonda już od czterech tygodni niema.

Wczoraj porucznik Bemo wraz z kilku dobrze uzbrojonymi żołnierzami udali się na poszukiwanie zaginionego Bertonda, który w dniu, nim zaginął był na poczcie.

Tego samego dnia psy pocztarza znalazły w śniegu piękną dziewczynę, która zamarzła na śmierć.

*Dalszy ciąg nastąpi*


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2